

Biuletyn Ośrodka Badań Azji
Centrum Badań nad Bezpieczeństwem
Akademii Sztuki Wojennej
Numer 1 | październik 2016

Podsumowania tekstów	3
Biznes w cieniu polityki – perspektywy stosunków Japonii i Rosji	7
Piąta próba nuklearna Korei Północnej. Konsekwentne i przyspieszone działania Pjongjangu <i>Oskar Pietrewicz</i>	12
Perspektywa rozwoju irańskiego portu w Czabahar <i>Łukasz Przybyszewski</i>	17
Chińska percepcja wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych <i>Alicja Bachulska</i>	24
Chirurgiczne ataki. Indie ryzykują asertywną postawę wobec Pakistanu <i>Krzysztof Iwanek</i>	32
Delegacja afgańskich talibów odwiedza Chiny <i>Krzysztof Iwanek</i>	38

Redakcja biuletynu:

Oskar Pietrewicz, Krzysztof Iwanek

Ośrodek Badań Azji
Centrum Badań nad Bezpieczeństwem
Akademia Sztuki Wojennej
al. gen. A. Chruściela „Montera” 103
00-910 Warszawa

Tel.: 261-814-484
E-mail: osrodekbadanazji@aon.edu.pl
Twitter: @osrodekazji

Facebook: Ośrodek Badań Azji AszWoj / Asia Research Centre WSU

Opinie wyrażone w niniejszej publikacji są wyłącznie poglądami autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska Ośrodka Badań Azji.

Podsumowania tekstów

Biznes w cieniu polityki – perspektywy stosunków Japonii i Rosji

Ostatnie lata przyniosły poprawę w stosunkach Tokio i Moskwy. Mimo nierozwiązanego sporu terytorialnego i braku traktatu pokojowego po II wojnie światowej, Japonia i Rosja od lat współpracują na płaszczyźnie gospodarczej. Powstanie w październiku tego roku wspólnej platformy inwestycyjnej może przełożyć się na stopniową intensyfikację współpracy, a zwłaszcza na powolny napływ japońskich inwestycji infrastrukturalnych i energetycznych na rosyjski Daleki Wschód. Perspektywy rozwoju stoją również przed współpracą w dziedzinie gazu oraz energetyki i technologii jądrowych.

Japońskie władze życzyłyby sobie, aby zwiększona współpraca gospodarcza skłoniła Rosję do pomyślnego dla Tokio rozstrzygnięcia sporu terytorialnego o Terytoria Północne/Kuryły. Choć rozwiązanie sporu terytorialnego pozostaje długofalowym celem japońskiej dyplomacji, spór nie ma właściwie żadnego znaczenia dla pragmatycznych japońskich kręgów przemysłowych już obecnych w Rosji. Z perspektywy rosyjskich władz kluczowe znaczenie ma wykorzystanie japońskich technologii i kapitału do modernizacji i dywersyfikacji własnej gospodarki, szczególnie w zakresie infrastruktury transportowej i energetycznej na zaniedbanym obszarze rosyjskiego Dalekiego Wschodu. Związanie japońskiego kapitału na swoim terytorium bez jednoznacznych decyzji politycznych w kwestii Terytoriów Północnych/Kuryli pozwoliłoby Moskwie zyskać dodatkowy instrument oddziaływania na jednego z kluczowych sojuszników USA w Azji. Ze względu na te kwestie należy obserwować przebieg zaplanowanej na grudzień wizyty prezydenta Rosji w Tokio.

Piąta próba nuklearna Korei Północnej. Konsekwentne i przyspieszone działania Pjongjangu

Oskar Pietrewicz

9 września 2016 r. Korea Północna przeprowadziła piąty test nuklearny, najsilniejszy z dotychczasowych. Służył on sprawdzeniu stanu zaawansowania programu nuklearnego oraz uwiarygodnieniu deklaracji władz w Pjongjangu, które nie zamierzają zrezygnować z broni nuklearnej. Zamiarem władz Korei Północnej wydaje się doprowadzenie do sytuacji, w której społeczność międzynarodowa pogodzi się z niemożnością doprowadzenia do denuklearyzacji i ostatecznie zaakceptuje nuklearny status KRLD. Wydaje się, że w istniejących uwarunkowaniach polityka sankcji nie przynosi pożądanych efektów.

Perspektywa rozwoju irańskiego portu w Czabahar

Łukasz Przybyszewski

Podpisane w maju 2016 r. trójstronne porozumienie między Iranem, Afganistanem oraz Indiami w sprawie zwiększenia możliwości wykorzystania portu w Czabahar ma w zamierzeniu Teheranu przełożyć się na rozwój trzech irańskich prowincji: Sistanu i Baluczystanu, Chorasanu Południowego i Chorasanu Północnego. Projekt ten jest częścią wizji nie tylko przemiany wschodu Iranu pod względem cywilizacyjnym, lecz także zapewnienia infrastruktury dla przemysłu i handlu międzynarodowego, w tym przesyłania i transportu gazu. Rozbudowa infrastruktury transportowej i przemysłowej zwiększyłaby istniejący już Korytarz Handlowy Północ-Południe (NSTC), który przebiega przez zachodnio-środkowy Iran.

NSTC we wschodniej części Iranu stanowiłby zarówno konkurencję, jak i uzupełnienie dla budowanego Chińsko-Pakistańskiego Korytarza Ekonomicznego (CPEC). Projekt rozbudowy NSTC wydaje się szczególnie interesować Indie, które zadeklarowały wsparcie m.in. dla budowy zakładów przemysłowych, rozbudowy portu, linii kolejowych. Iran poszukuje większej ilości partnerów do realizacji przedsięwzięcia, a niektóre kraje regionu lub Azji Wschodniej (Chiny, Japonia) wyrażają chęć potencjalnego uczestniczenia w nim. Teheran określa projekt rozbudowy portu morskiego w Czabahar jako przyszły trzeci filar swojego przemysłu motoryzacyjno-petrochemicznego. Jednocześnie Iran uzyskałby silny argument przemawiający za uzyskaniem statusu członka Szanghajskiej Organizacji Współpracy (SzOW). Dodatkowo rozbudowa portu w Czabahar może wiązać się ze zwiększeniem możliwości projekcji siły w Zatoce Omańskiej oraz na Oceanie Indyjskim.

Chińska percepcja wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych

Alicja Bachulska

Rosnące znaczenie Chin na arenie międzynarodowej oraz kryzys demokracji liberalnej na Zachodzie sprawiają, że zarówno pekińskie elity, jak i chińskie społeczeństwo coraz uważniej przyglądają się nadchodzącym wyborom prezydenckim w Stanach Zjednoczonych. Zarówno politycy, jak i obywatele Chin nie mają jednak jednorodnej opinii na temat amerykańskich kandydatów na prezydenta. Z jednej strony dominują pół-oficjalne głosy promowane przez partyjne media, w których zarówno Hillary Clinton, jak i Donald Trump są krytykowane za m.in. eskalację napięcia pomiędzy Pekinem i Waszyngtonem czy bezpodstawną krytykę chińskiego rządu. Clinton jest ogólnie uważana za doświadczonego polityka, ale skupiającego się zbyt na normatywnych aspektach stosunków międzynarodowych. Trump jest natomiast postrzegany jako sprawny biznesmen, a jednocześnie nieprzewidywalny gracz i niedoświadczony polityk. Z drugiej strony użytkownicy portali społecznościowych dokonują własnych interpretacji procesu przedwyborczego, lecz robią to operując najczęściej uproszczonym językiem stereotypów. Bariera językowa oraz cenzura

utrudniają im dostęp do zachodnich źródeł, a nierzadko oparte na niesprawdzonych informacjach i pogłoskach artykuły na chińskich portalach takich jak Weibo rozprzestrzeniają zniekształcony obraz wyborów. Co więcej, emocjonalna argumentacja obojga kandydatów jest niezrozumiała dla statystycznego chińskiego odbiorcy, niezaznajomionego z amerykańskim kontekstem kulturowym oraz przyzwyczajonego do chińskiej polityki, która odbywa się za zamkniętymi drzwiami i sprawia wrażenie sprawnej i uporządkowanej. W efekcie dla wielu Chińczyków amerykańska kampania wyborcza przedstawia się jako proces częściowo kompromitujący zachodnią demokrację liberalną i jej instytucje.

Chirurgiczne ataki. Indie ryzykują asertywną postawę wobec Pakistanu

Krzysztof Iwanek

W noc z 28 na 29 września br. Indie dokonały ataku na obozy terrorystów w spornym regionie Kaszmiru, na terytorium kontrolowanym przez Pakistan. Była to odpowiedź na wcześniejsze uderzenia na placówki indyjskie, dokonywane przez terrorystów przedostających się do Indii z terytorium Pakistanu. Sytuacja ta doprowadziła do najwyższych od kilku lat napięć między Nowym Delhi a Islamabadem. Wydarzenia takie nie stanowią precedensu w najnowszej historii Azji Południowej, a zatem nie muszą prowadzić do wojny. Tym niemniej sytuacja wymaga wzmożonej obserwacji. Do niepokojących faktów można zaliczyć wycofanie dzieci indyjskich dyplomatów z pakistańskich szkół czy groźbę zablokowania części wody w rzekach płynących z Indii do Pakistanu.

Chociaż tracący popularność premier Pakistanu Nawaz Sharif mógłby za pomocą wojny odwrócić uwagę od sytuacji wewnętrznej, rozpętanie konfliktu oznaczałoby oddanie inicjatywy pakistańskiej armii, której premier jest rywalem. Środowiska wojskowe mogłyby natomiast do konfliktu zmierzać, by osłabić bądź obalić Sharifa, jak uczyniły to w przeszłości. Sytuacja międzynarodowa natomiast nie jest dla Islamabadu korzystna. Ze strony Indii wojna również mogłaby odwrócić uwagę opinii publicznej od stanu gospodarki i, biorąc pod uwagę charyzmę premiera Indii Narendry Modiego, taki konflikt mógłby być przekuty w wizerunkowy sukces. Jednakże i dla rządu Indii potencjalne straty polityczne, międzynarodowe i gospodarcze są jeszcze większe. Mimo posiadania arsenału nuklearnego konflikt konwencjonalny między dwoma państwami nie jest jednak nigdy wykluczony, co pokazała wojna 1999 r. o Kargil, którą Indie i Pakistan stoczyły zaraz po przeprowadzeniu testów broni atomowej.

Delegacja afgańskich talibów odwiedza Chiny

Krzysztof Iwanek

30 lipca 2016 r. agencja Reuters i część mediów azjatyckich poinformowały o tym, że „wcześniej w tym miesiącu” delegacja afgańskich talibów odwiedziła Pekin. Ta delegacja jest istotna z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, bo pokazuje być może próby

odnowienia dialogu pokojowego po okresie perturbacji w łonie przywództwa talibów. Nie wiadomo jednak, czy jest to wstęp do powrotu do dialogu czterech państw (Quadrilateral Coordination Group: Chiny, Pakistan, USA i Afganistan) czy kontynuacja bezpośrednich rozmów Pekinu z talibami. Po drugie, wizyta pokazuje rosnące znaczenie Chin w Afganistanie.

Przyjmując, że Biuro Polityczne talibów w Katarze - które delegację wysłało - działa bezpośrednio z poruczenia przywódcy talibów afgańskich, można zakładać, że delegacje takie jak ta próbują użyć Chin jako przeciwwagi USA w procesie pokojowym. Ta sytuacja odpowiada też Pakistanowi, dla którego podstawowym założeniem jest pozostanie pośrednikiem w rozmowach z talibami, a który jest w bardzo dobrych stosunkach z Chinami. Afganistan z kolei chce rozmów bezpośrednio z talibami, ze wsparciem USA, ale bez udziału Pakistanu (to jednak nie wyklucza przecież udziału Chin). Pozycja Chin w Afganistanie stawać się będzie zapewne rosnącym dylematem dla Waszyngtonu: wpływy kolejnych państw mogą przyspieszyć proces pokojowy, ale to oznacza, że kosztem tego procesu może być oddanie części pola w Afganistanie Pekinowi. Od strony amerykańskiej można oczekiwać teraz albo dalszych prób likwidacji tych członków przywództwa talibów, którzy są przeciwni rozmowom z Waszyngtonem (jak to się stało z zabitym w tym roku przywódcą talibów, Mansourem) aż do władzy dojdą osoby bardziej otwarte na układy albo próby wznowienia rozmów w ramach Quadrilateral Coordination Group.

ANALIZA NR 1/2016; DATA ZŁOŻENIA: 28.10.2016.

Biznes w cieniu polityki – perspektywy stosunków Japonii i Rosji

Ostatnie lata przyniosły poprawę w stosunkach Tokio i Moskwy. Mimo nierozwiązanego sporu terytorialnego i braku traktatu pokojowego po II wojnie światowej, Japonia i Rosja od lat współpracują na płaszczyźnie gospodarczej. Powstanie w październiku tego roku wspólnej platformy inwestycyjnej może przełożyć się na stopniową intensyfikację współpracy, a zwłaszcza na powolny napływ japońskich inwestycji infrastrukturalnych i energetycznych na rosyjski Daleki Wschód. Perspektywy rozwoju stoją również przed współpracą w dziedzinie gazu oraz energetyki i technologii jądrowych.

Japońskie władze życzyłyby sobie, aby zwiększona współpraca gospodarcza skłoniła Rosję do pomyślnego dla Japonii rozstrzygnięcia sporu terytorialnego o Terytoria Północne/Kuryle. Choć rozwiązanie sporu terytorialnego pozostaje długofalowym celem japońskiej dyplomacji, spór nie ma właściwie żadnego znaczenia dla pragmatycznych japońskich kręgów przemysłowych już obecnych w Rosji. Z perspektywy rosyjskich władz kluczowe znaczenie ma wykorzystanie japońskich technologii i kapitału do modernizacji i dywersyfikacji własnej gospodarki, szczególnie w zakresie infrastruktury transportowej i energetycznej na zaniedbanym obszarze rosyjskiego Dalekiego Wschodu. Związanie japońskiego kapitału na swoim terytorium bez jednoznacznych decyzji politycznych w kwestii Terytoriów Północnych/Kuryli pozwoliłoby Moskwie zyskać dodatkowy instrument oddziaływania na jednego z kluczowych sojuszników USA w Azji. Ze względu na te kwestie należy obserwować przebieg zaplanowanej na grudzień wizyty prezydenta Rosji w Tokio.

Spór terytorialny i nowe otwarcie

Japonia i Rosja wciąż nie podpisały traktatu pokojowego po II wojnie światowej. Przyczyną tej sytuacji jest spór terytorialny o Wyspy Kurylskie (jap. 北方領土, Terytoria Północne), a właściwie o południową część tego archipelagu, która zdaniem Japonii jest bezprawnie okupowana przez Rosję. Negocjacje w sprawie zwrotu wysp Japonii trwają z przerwami od blisko 70 lat. Strona rosyjska zaproponowała Japonii zwrot części wysp w 2006 r., ale ofertę odrzucił wtedy japoński premier Koizumi, ponownie domagając się zwrotu całości spornego terytorium. Rozmowy przerwano na krótko w 2010 r., kiedy wracający z wizyty w Wietnamie premier Rosji Dmitrij Miedwiediew demonstracyjnie wylądował na archipelagu. Po tym zdarzeniu Japonia na pewien czas odwołała swojego ambasadora z Moskwy.

W kwietniu 2013 r. w Moskwie premier Japonii Shinzo Abe i prezydent Władimir Putin podpisali wspólną deklarację, w której wyrażono zgodność co do potrzeby rozwiązania sporu terytorialnego i rychłego podpisania traktatu pokojowego. Podjęto również wysiłki na szczęblu ministrów spraw zagranicznych na rzecz przyspieszenia związanych z tym negocjacji. W 2014 r. w związku z wydarzeniami na Ukrainie Japonia przyłączyła się do zachodnich sankcji przeciwko Rosji. Jednak już w maju br. w Soczi odbyło się kolejne spotkanie na szczycie, na którym premier Japonii i prezydent Rosji omawiali ośmiopunktowy plan poprawy relacji wzajemnych na płaszczyźnie gospodarczej.

We wrześniu br. podczas spotkania na Forum Ekonomicznym we Władywostoku (EEF) premier Abe i prezydent Putin w przyjacielskiej atmosferze pochylali się nad kwestią podpisania traktatu pokojowego. Kontynuacją zabiegów na rzecz utrzymania i rozwijania stosunków politycznych na najwyższym szczęblu jest zaplanowana na 15 grudnia br. wizyta rosyjskiego prezydenta w Japonii.

Plan z Soczi i wspólna platforma inwestycyjna

Zaproponowany przez Japończyków plan przewiduje radykalne przyspieszenie współpracy dwustronnej w zakresie ochrony zdrowia, współpracy infrastrukturalnej, zwiększania powiazań pomiędzy małymi i średnimi przedsiębiorstwami, wzmacniania współpracy energetycznej, złożoności i produktywności rosyjskiego sektora przemysłowego, promocji regionalnego eksportu, współpracy w dziedzinie wysokich technologii i rozwijania wymiany międzyludzkiej między oboma państwami. Rosja liczy przede wszystkim na przyciągnięcie japońskich inwestycji do obszarów dalekowschodnich. Na początku września br. Japoński Bank Współpracy Międzynarodowej (JBIC) podpisał z rosyjskimi agencjami rządowymi memorandum na rzecz powołania platformy promującej japońskie inwestycje w rosyjskie strefy przyspieszonego rozwoju (ASEZ).¹ Zdecydowano współpracować na rzecz polepszania klimatu inwestycyjnego i przyciągania japońskich inwestycji na rosyjski Daleki Wschód i region Bajkału, promocji inwestycji w Rosji wśród japońskich przedsiębiorstw i dalszego umacniania wzajemnych stosunków gospodarczych. Japończycy są żywo zainteresowani projektami infrastrukturalnymi, a także inwestycjami w branżę surowcową, medyczną i rolną. Do końca br. rosyjski Kolmar i japoński Marubeni powinny podpisać umowę o współpracy w dziedzinie wydobywania węgla kamiennego w Jakucji i dotyczącą infrastruktury portu w Chabarowsku. Ożywieniu handlu zagranicznego z Japonią w przyszłości sprzyjać mogą również nowe, bardziej przyjazne regulacje celne w porcie we Władywostoku wprowadzone na początku października. Port ten jest ważny dla rosyjskiego importu z Japonii, przede wszystkim japońskich samochodów i innych dóbr konsumpcyjnych. Do czasu kolejnego Forum Ekonomicznego

¹ *JBIC Signs MOU to Establish the Russian Far East ASEZ Investment Promotion Platform*, Japan Bank of International Cooperation, 5.09.2016, <https://www.jbic.go.jp/en/information/press/press-2016/0905-50381> (dostęp: 26.10.2016).

we Władywostoku Rosjanie chcieliby uprościć przepisy wizowe i wprowadzić zwolnienia z podatku dochodowego dla zagranicznych inwestorów od kwoty zainwestowanej w budowę infrastruktury zewnętrznej takiej jak drogi, linie przesyłowe i obiekty dla mieszkańców.

Mimo nowego otwarcia i jednoznacznie pozytywnych sygnałów napływających z Rosji, część potencjalnych i obecnych japońskich inwestorów jest sceptyczna i wyraża opinię, że do podjęcia inwestycji w tym kraju zniechęca ich brak odpowiedniej atmosfery biznesowej, nieznamość lokalnych realiów i regulacji, skomplikowane przepisy wizowe oraz niedostatek przykładów sukcesu innych zagranicznych inwestorów. Japończycy zwracają też uwagę na potrzebę większej dywersyfikacji gospodarki rosyjskiej. Jednocześnie japońscy przedsiębiorcy pragmatycznie konstatują, że kwestia nierozwiązanego sporu terytorialnego ma dla nich mniejsze znaczenie niż możliwości zysku na rynku rosyjskim.²

Japońsko-rosyjska współpraca gazowa

W stosunkach z Rosją tradycyjnie istotna dla Japonii jest współpraca w zakresie pozyskiwania gazu, ponieważ stanowi on bardzo istotny składnik w japońskim miksie energetycznym, szczególnie po wyłączeniu japońskich reaktorów jądrowych po katastrofie w Fukushima w 2011 r. i do czasu ich ponownego włączenia. Japońska infrastruktura energetyczna pozwala na pozyskiwanie gazu skroplonego także z kierunku rosyjskiego i już teraz Japonia jest jego największym importerem. W 2013 r. dostawy gazu z Rosji stanowiły ogółem 10 proc. wszystkich dostaw gazu do Japonii.

W tym kontekście funkcjonują wspólne rosyjsko-japońskie inwestycje w zakłady LNG Sakhalin-1 (30 proc. akcji po stronie japońskiej - SODECO-JAPEX), Sakhalin-2 (22,5 proc. akcji po stronie japońskiej - spółki zależne konglomeratów Mitsubishi i Mitsui). Dodatkowo rozpoczęto realizację dwóch nowych projektów na Sachalinie (wydajność 5,5 mln ton) i we Władywostoku (10 mln ton, planowane otwarcie w 2018 r.). Ponadto w maju 2015 r. pojawiły się informacje, że japońska firma Tokyo Gas chciałaby zbudować gazociąg o wartości 3,5 mld dolarów i długości 1500 km z Sachalinu do środkowej Japonii w celu systematycznego pozyskiwania rosyjskiego gazu ziemnego, który jest znacznie tańszy od gazu skroplonego. Choć o idei budowy podobnej infrastruktury mówi się od dawna, obiektywną przeszkodą dla takich inwestycji mogą okazać się uwarunkowania terenowe, środowiskowe i zagrożenia sejsmiczne. Japan Petroleum Exploration Co. (JAPEX) wyraziła jednak zainteresowanie ideą i podała, że postulowany gazociąg z Sachalinu do Tokio jest wykonalny, opłacalny i mógłby mieć przepustowość 8 mld m³ rocznie. Oceniając prawdopodobieństwo wykonania takiej

² Publiczne wypowiedzi przedstawicieli japońskiego środowiska biznesowego z EEF we Władywostoku zob. oficjalna strona Forum: <https://forumvostok.ru/en/main-page/> (dostęp: 26.10.2016).

inwestycji, warto mieć na uwadze ponadprzeciętne doświadczenia Japończyków w budowie infrastruktury podwodnej.

Na przeszkodzie śmiałym koncepcjom inwestycyjnym może jednak stanąć niedawna decyzja Japonii o ponownym włączaniu do końca 2017 r. 19 japońskich reaktorów jądrowych, co nieco obniży krajowy popyt na gaz. Gdyby jednak któryś z projektów rurociągu zrealizowano, Japonia mogłaby kupować gaz znacznie taniej i w większej ilości od stabilnego dostawcy, a Rosja zyskałaby dodatkowy, duży rynek zbytu i wzmocniła swoją pozycję negocjacyjną szczególnie wobec odbiorców europejskich.

Współpraca w energetyce jądrowej

W świetle stopniowego włączania japońskich reaktorów oraz zabezpieczenia przez japońskie firmy bazy surowcowej w uznawanych za prorosyjskie krajach Azji Środkowej (Kazachstan, Uzbekistan) możliwe są również dalsze dostawy uranu z Rosji do japońskich elektrowni i zakładów jądrowych, a przede wszystkim szersza współpraca naukowo-technologiczna i gospodarcza w zakresie energetyki jądrowej.

W ostatnich 10 latach podejmowano liczne próby w zakresie współpracy w energetyce jądrowej (m.in. japoński Mitsui&Co. i rosyjski Tenex w sprawie kopalni uranu w Jakucji, Toshiba i Atomenergoprom oraz Toshiba i Rosatom). We wrześniu br. entuzjastycznie na temat współpracy z Japonią wypowiedział się rosyjski minister energetyki, Aleksander Nowak, który stwierdził, że Moskwa i Tokio „zwiększą współpracę energetyczną we wszystkich obszarach”. Kooperacja na tym polu wpisuje się w wieloletnie japońskie wysiłki na rzecz dywersyfikacji dostaw surowców strategicznych oraz stopniowego osiągnięcia przewag na niszowych, specjalistycznych rynkach eksportowych, a dla Rosji, oprócz oczywistych korzyści ekonomicznych i realizacji założeń zwiększenia eksportu, może być szansą wychodzenia z izolacji na arenie międzynarodowej. Współpraca z Japonią może również z czasem mieć wymiar strategiczny po zawieszeniu i wypowiedzeniu przez Rosję 5 października br. umów o współpracy w badaniach nad rozwojem energetyki jądrowej z amerykańskim Departamentem Energii. W tym kontekście można spodziewać się potencjalnej współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa i modernizacji rosyjskich elektrowni jądrowych oraz być może konwersji reaktorów badawczych.

Możliwy kompromis w sporze terytorialnym

Pomimo dobrze rokujących stosunków gospodarczych Japonii i Rosji, a także wielu pozytywnych gestów ze strony przedstawicieli obu państw w czasie najbliższych miesięcy nie dojdzie do przełomu, przez który należałoby rozumieć całkowicie pomyślne dla Japonii rozwiązanie sporu terytorialnego i podpisanie traktatu pokojowego na japońskich warunkach. Możliwe są jedynie połowiczne rozwiązania.

Istotną przeszkodą w rozwiązaniu sporu jest trwająca od zeszłego roku rozbudowa rosyjskich instalacji wojskowych na spornym terytorium. Ponadto na początku września w wywiadzie telewizyjnym rosyjski prezydent negatywnie odniósł się do koncepcji ewentualnego zwrotu wysp, argumentując, że utworzyłyby to niebezpieczny precedens podważenia warunków zakończenia II wojny światowej³. Z wypowiedzi można było wyczytać jednak, że Rosja zainteresowana jest umacnianiem relacji z Japonią, a poprzednie przypadki rozwiązania sporów terytorialnych z innymi państwami dotyczyły przekazania, a nie zwrotu spornych terytoriów. Teoretycznie Władimir Putin między wierszami nie wykluczył zatem możliwości przekazania archipelagu Japonii w przyszłości. Równocześnie Rosji musi zależeć na utrzymaniu spornego terytorium przy sobie, bo pozwala to rosyjskiej flocie na bezpieczny dostęp do Pacyfiku przez Morze Ochockie.

Japonii zależy zaś na odzyskaniu całości spornego terytorium przede wszystkim ze względów gospodarczych – znajdują się tam bogate łowiska, niezamarzające cieśniny, złoża gazu naturalnego i ropy, złoża złota i srebra oraz największe na świecie złoża renu, pierwiastka potrzebnego do budowy silników odrzutowych. Osobną kwestią jest duże ryzyko wewnętrzne związane z ewentualnym objęciem przez Japonię spornego terytorium. Ludność wysp to właściwie w całości Rosjanie, nie znający języka japońskiego i raczej nieprzychylnie nastawieni do pomysłów zmiany ich przynależności. Bez radykalnych rozwiązań, takich jak na przykład przesiedlenie rosyjskich mieszkańców albo zmiana surowego prawa o naturalizacji, integracja odzyskanych ziem na długie lata byłaby problemem dla społeczeństwa japońskiego.

Powyższe problemy nie przekreślają jednoznacznie kompromisowego rozwiązania, jakim mogłaby być na przykład budowa na części wysp japońsko-rosyjskiej infrastruktury albo powołanie wspólnej specjalnej strefy ekonomicznej w formie obszaru przyspieszonego rozwoju (TAD). Jest to tym bardziej możliwe, że Rosjanie składali już podobne propozycje innym krajom regionu, nie tylko Japonii, a od lata zeszłego roku w kontynentalnej części Rosji istnieją już trzy strefy TAD, a sześć kolejnych jest w planie. 17 października br. wpływowa japońska gazeta „Nikkei” podała, że Japończycy gotowi są przyjąć rosyjską ofertę przekazania wysp Shikotan i Habomai i zaproponować wspólną administrację nad pozostałymi wyspami. Informacja została jednak zdementowana przez Kreml i Tokio.

³ Fragment wiadomości rosyjskiego Kanału 5 oraz fragment wywiadu telewizji Rossiya 24: <https://www.youtube.com/watch?v=ko23WS52ge8> i <https://www.youtube.com/watch?v=IQcevD-M2tI> (dostęp: 26.10.2016).

KOMENTARZ NR 1/2016; DATA ZŁOŻENIA: 28.10.2016.

Piąta próba nuklearna Korei Północnej. Konsekwentne i przyspieszone działania Pjongjangu

Oskar Pietrewicz

9 września 2016 r. Korea Północna przeprowadziła piąty test nuklearny, najsilniejszy z dotychczasowych. Służył on sprawdzeniu stanu zaawansowania programu nuklearnego oraz uwiarygodnieniu deklaracji władz w Pjongjangu, które nie zamierzają zrezygnować z broni nuklearnej. Zamiarem Korei Północnej wydaje się doprowadzenie do sytuacji, w której społeczność międzynarodowa pogodzi się z niemożnością doprowadzenia do denuklearyzacji i ostatecznie zaakceptuje nuklearny status KRLD. Wydaje się, że w istniejących uwarunkowaniach polityka sankcji nie przynosi pożądanych efektów.

Aspekty techniczne

Według szacunków silne wstrząsy sejsmiczne o magnitudzie 5,3 stopnia w skali Richtera, odnotowane 9 września br. w okolicy północnokoreańskiego ośrodka nuklearnego Punggye-ri na północnym wschodzie Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej (KRLD), były spowodowane eksplozją o sile od 10 do nawet 30 kiloton. Niezależnie od dokładnych wartości najnowsza próba była najsilniejszą, jaką dotychczas przeprowadziła Północna Korea.

Po teście północnokoreańska agencja informacyjna KCNA opublikowała oświadczenie Nuclear Weapons Institute of North Korea dotyczące technicznych aspektów próby. Poruszona w oświadczeniu „standaryzacja głowic nuklearnych” mogła sygnalizować, że Koreańczycy z Północy są w stanie produkować większe ilości głowic nuklearnych. Wspomnienie o „mniejszych, lżejszych i zróżnicowanych głowicach nuklearnych” miało sugerować, że KRLD opanowała miniaturyzację ładunków nuklearnych. Nie można wykluczyć, że dotychczasowa miniaturyzacja pozwala na umieszczenie głowic nuklearnych na pociskach balistycznych krótkiego, a być może i średniego zasięgu. Na obecnym etapie zdolność zamontowania głowic na pociskach balistycznych dalekiego zasięgu wydaje się nieprawdopodobna. Szacuje się, że udoskonalenie technologii w tym zakresie zajmie Pjongjangowi jeszcze 5-10 lat.

Wspomniane w oświadczeniu „zróżnicowane materiały rozszczepialne” mogły wskazywać, że KRLD dysponuje technologią, która pozwala konstruować ładunki nie tylko w oparciu o odseparowany pluton, lecz także wysoko wzbogacony uran. Opanowanie technologii wzbogacania uranu wykorzystywanego jako materiał rozszczepialny oznaczałoby możliwość znacznej rozbudowy potencjału nuklearnego

KRLD. Według szacunków Siegfrieda Heckera, światowej klasy eksperta w zakresie badań nad północnokoreańskim programem nuklearnym, zgromadzone przez KRLD zasoby materiału rozszczepialnego pozwalają na produkcję nawet 20 głowic nuklearnych do końca bieżącego roku. Dodatkowo Hecker zakłada, że dzięki opanowanym technologiom dalszej produkcji materiału rozszczepialnego Pjongjang jest w stanie przygotowywać ok. 7 głowic nuklearnych rocznie.

Z uwagi na niemożność zweryfikowania większości szczegółów technicznych należy mieć świadomość, że informacje podawane przez Koreę Północną mogą służyć celowej dezinformacji. Dotychczasowe doświadczenia każą jednak poważnie traktować sygnały płynące z Korei Północnej, gdyż przez lata doniesienia z tego państwa były lekceważone. Od początku rządów Kim Dzong Una (koniec 2011 r.) ma miejsce wyraźne przyspieszenie prac nad programem nuklearnym. Symptomatyczne jest, że po raz pierwszy KRLD przeprowadziła dwa testy nuklearne w jednym roku. Realizacji ambicji nuklearnych towarzyszy równoległe rozwijany program rakietowy. Od początku rządów Kim Dzong Una KRLD przeprowadziła ponad 30 testów rakietowych pocisków balistycznych różnego rodzaju i zasięgu, ponad dwukrotnie więcej niż przez 18 lat rządów Kim Dzong Ila.

Uwarunkowania wewnętrzne

Przeprowadzenie testu nuklearnego w 68. rocznicę powstania Korei Północnej było świadomym posunięciem, które miało podkreślić znaczenie kwestii nuklearnej dla polityki wewnętrznej. Próba wpisywała się w zadeklarowaną w 2013 r. i potwierdzoną przy okazji 7. Kongresu Partii Pracy Korei w maju 2016 r. główną strategię rozwoju państwa – tzw. linię *byungjin* zakładającą równoczesny rozwój potencjału nuklearnego i gospodarczego. Linia *byungjin* jest uważana za fundament ideologiczno-programowy rządów Kim Dzong Una.

Z uwagi na propagandowe znaczenie test służył wzmocnieniu jedności elit i społeczeństwa. Przeprowadzenie próby nuklearnej było świadomym wyborem służącym konsolidacji władzy Kim Dzong Una i jego najbliższego otoczenia, które widzi w programie nuklearnym najlepszy gwarant legitymizacji i przetrwania reżimu.

Od pierwszej próby nuklearnej (9 października 2006 r.) KRLD nazywa siebie mocarstwem nuklearnym, traktując broń nuklearną jako element budowy prestiżu i wzmocnienia reżimu. W 2012 r. zrewidowano konstytucję, która w rozdziale VI dosłownie określa KRLD jako mocarstwo nuklearne. Zwiększona częstotliwość przeprowadzanych testów nuklearnych może sugerować, że Korea Północna stara się przekonać społeczność międzynarodową, a zwłaszcza najważniejsze państwa zaangażowane na Półwyspie Koreańskim, że rozwinęła potencjał nuklearny do tego

stopnia, że powinna być poważnie traktowana i oficjalnie uznana za mocarstwo nuklearne.

Jeśli chodzi o politykę wewnętrzną, próba nuklearna mogła być w znacznym stopniu efektem presji środowisk siłowych związanych przede wszystkim z armią. Rozwój potencjału nuklearnego może służyć zaspokojeniu elit wojskowych, które mogą z niepokojem spoglądać na reorganizację systemu politycznego w ostatnich miesiącach, w ramach której większe znaczenie zaczyna mieć Partia Pracy Korei.

Kalkulacje Pjongjangu na arenie międzynarodowej

Kolejny test nuklearny miał zasygnalizować, że Korea Północna zwiększa zdolności samoobrony i wzmacnia odstraszenie przed ewentualną agresją. Od wojny koreańskiej USA postrzegane są jako główne zagrożenie dla bezpieczeństwa i przetrwania Korei Północnej. Północnokoreańska percepcja zagrożeń, zgodnie z którą głównym adwersarzem jest mocarstwo nuklearne, sprawia, że rządzący Północą nie zamierzają pozbywać się arsenału nuklearnego, nawet za gwarancje pomocy gospodarczej. Przykładowo upadek reżimu Mu'ammara al-Kaddafiego w Libii, który wyrzekł się ambicji nuklearnych w zamian za korzyści gospodarcze, mógł być dla Koreańczyków z Północy potwierdzeniem, że broń nuklearna jest najlepszym gwarantem bezpieczeństwa i przetrwania. Rozwój broni nuklearnej stanowi również odpowiedź Korei Północnej na osamotnienie, w jakim znalazła się ona po zimnej wojnie. Upadek ZSRR i wątpliwości co do gwarancji sojuszniczych Chin sprawiły, że północnokoreańskie władze postawiły na możliwie jak najbardziej samodzielne zagwarantowanie bezpieczeństwa państwu.

Jednym z celów piątej próby nuklearnej było przyciągnięcie uwagi USA, które od lat są szczególnie zainteresowane północnokoreańskim programem nuklearnym. Test można postrzegać jako kolejną formę „pożegnania” administracji Baracka Obamy i realizowanej przez niego polityki tzw. strategicznej cierpliwości. Za pomocą testu KRLD ponownie zakomunikowała, że będzie rozwijać potencjał nuklearny tak długo, jak USA będą utrzymywały obecną politykę. Z uwagi na listopadowe wybory w USA należy mieć świadomość, że Pjongjang wysłał sygnały już kolejnej administracji. Jako że próba nuklearna została przeprowadzona w trakcie kampanii wyborczej, problem północnokoreański skłonił kandydatów (Hillary Clinton i Donalda Trumpa) do ustosunkowania się do zachowań KRLD. Tym sposobem KRLD już na etapie kampanii starała się wysondować przyszły kierunek polityki kolejnej administracji w Waszyngtonie. Konsekwentny rozwój potencjału nuklearnego służy również przekonaniu USA, że w ewentualnych negocjacjach Korea Północna powinna być traktowana jako równorzędna strona.

Najnowszy test nuklearny niewiele zmienia w i tak napiętych stosunkach międzykoreańskich, które od początku 2016 r. znalazły się w wyraźnym impasie. Niewykluczone, że piąta próba nuklearna była formą odpowiedzi KRLD na zacieśnienie sojuszu Republiki Korei z USA, czego przejawem jest m.in. decyzja z lipca br. o rozlokowaniu raketowego systemu antybalistycznego THAAD na Południu. Konfrontacyjna i prowokacyjna postawa Północy prawdopodobnie tylko wzmocni konserwatywne siły na południowokoreańskiej scenie politycznej i potwierdzi słuszność obranej na początku roku linii prezydent Park Geun-hye. Test nuklearny jest kolejnym impulsem dla zacieśnienia współpracy sojuszniczej Seulu z Waszyngtonem.

Bardzo istotnym adresatem północnokoreańskiego testu nuklearnego była Chińska Republika Ludowa (ChRL). Kilka dni przed przeprowadzeniem próby do Pekinu udała się północnokoreańska delegacja ds. nuklearnych. Można domniemywać, że Koreańczycy z premedytacją zakomunikowali stronie chińskiej, że zamierzają przeprowadzić próbę nuklearną i ChRL nie jest w stanie zapobiec dalszej eskalacji napięć na Półwyspie. Próba nuklearna była spójna z kursem zapoczątkowanym przez Kim Dzong Una, w ramach którego KRLD demonstruje niezależność wobec ChRL i sygnalizuje determinację w podążaniu drogą nuklearną. Niewykluczone, że za pomocą tego typu prowokacji Pjongjang chce uzasadnić swoją wartość, tj. pokazać, że Chiny muszą się z nim liczyć, gdyż potrafi ona sprawić im wiele problemów. Kalkulacje władz KRLD mogą opierać się na założeniu, że w sytuacji zacieśniania współpracy sojuszniczej USA z Republiką Korei i Japonią władze chińskie mogą nie mieć wyboru i wzmocnić stosunki z KRLD, w tym przystać na północnokoreańskie warunki zaangażowania gospodarczego.

Najnowsza próba nuklearna była demonstracyjną formą sprzeciwu Korei Północnej wobec presji międzynarodowej. Ukazała również słabości obecnego podejścia społeczności międzynarodowej i poszczególnych państw wobec Północy. Test został przeprowadzony pół roku po przyjęciu przez Radę Bezpieczeństwa ONZ rezolucji nr 2270, która nakładała na KRLD teoretycznie najbardziej dotkliwe sankcje, jakie kiedykolwiek zostały przyjęte w stosunku do tego państwa. Z perspektywy kilku miesięcy wydaje się, że rezolucja nie spełniła pokładanych w niej nadziei. Pojawiły się uzasadnione wątpliwości, czy wszystkie państwa, a zwłaszcza Chiny, wprowadzają sankcje w życie. Problemy towarzyszące implementacji rezolucji były prawdopodobnie sygnałem dla władz w Pjongjangu, że w obecnych uwarunkowaniach społeczność międzynarodowa i państwa zaangażowane na Półwyspie Koreańskim nie są w stanie przeforsować spójnej i zdecydowanej polityki wobec KRLD. Północnokoreańskie władze zdają sobie sprawę z różnic interesów dwóch największych mocarstw zaangażowanych na Półwyspie Koreańskim – dla USA priorytetowe znaczenie ma denuklearyzacja, natomiast Chiny większą wagę przywiązują do stabilności północnokoreańskiego reżimu, traktowanego jako element równowagi w Azji Północno-Wschodniej. Różnice interesów i narastające sprzeczności między Chinami a USA i Republiką Korei są

korzystne z punktu widzenia Korei Północnej, gdyż uniemożliwiają sformułowanie jednolitego podejścia wobec KRLD, choćby w kwestii sankcji.

Oskar Pietrewicz – analityk ds. Półwyspu Koreańskiego w Ośrodku Badań Azji

ANALIZA NR 2/2016; DATA ZŁOŻENIA: 28.10.2016.

Perspektywa rozwoju irańskiego portu w Czabahar

Łukasz Przybyszewski

Podpisane w maju 2016 r. trójstronne porozumienie między Iranem, Afganistanem oraz Indiami w sprawie zwiększenia możliwości wykorzystania portu w Czabahar ma w zamierzeniu Teheranu przełożyć się na rozwój trzech irańskich prowincji: Sistanu i Baluczystanu, Chorasanu Południowego i Chorasanu Północnego. Projekt ten jest częścią wizji nie tylko przemiany wschodu Iranu pod względem cywilizacyjnym, lecz także zapewnienia infrastruktury dla przemysłu i handlu międzynarodowego, w tym przesyłania i transportu gazu. Rozbudowa infrastruktury transportowej i przemysłowej zwiększyłaby istniejący już Korytarz Handlowy Północ-Południe (NSTC), który przebiega przez zachodnio-środkowy Iran.

NSTC we wschodniej części Iranu stanowiłby zarówno konkurencję, jak i uzupełnienie dla budowanego Chińsko-Pakistańskiego Korytarza Ekonomicznego (CPEC). Projekt rozbudowy NSTC wydaje się szczególnie interesować Indie, które zadeklarowały wsparcie m.in. dla budowy zakładów przemysłowych, rozbudowy portu, linii kolejowych. Iran poszukuje większej ilości partnerów do realizacji przedsięwzięcia, a niektóre kraje regionu lub Azji Wschodniej (Chiny, Japonia) wyrażają chęć potencjalnego uczestniczenia w nim. Iran określa projekt rozbudowy portu morskiego w Czabahar jako przyszły trzeci filar swojego przemysłu motoryzacyjno-petrochemicznego. Jednocześnie Iran uzyskałby silny argument przemawiający za uzyskaniem statusu członka Szanghajskiej Organizacji Współpracy (SzOW). Dodatkowo rozbudowa portu w Czabahar może wiązać się ze zwiększeniem możliwości projekcji siły w Zatoce Omańskiej oraz na Oceanie Indyjskim.

Kontekst

Połączenie infrastrukturą trzech prowincji wschodniego Iranu – Sistanu i Baluczystanu, Chorasanu Południowego oraz Północnego – doprowadziłoby do efektywnego połączenia terenów obejmujących odpowiednio: północno-wschodni Iran, wschodni Turkmenistan i Uzbekistan oraz północny Afganistan wraz z Tadżykistanem; południowo-wschodni Iran, południowy Afganistan i z zachodni Pakistan. Jednocześnie korytarz transportowy biegnący z północno-wschodniej prowincji Chorasanu Północny do portu Czabahar byłby połączony z istniejącym już NSTC w zachodniej i centralnej części Iranu. Dwie – Chorasanu Południowy oraz Sistan i Baluczystan – z trzech przedmiotowych prowincji są słabo zaludnione i pozostawały dotychczas w tyle pod względem rozwoju przemysłowego, logistycznego i cywilizacyjnego. Port Czabahar oraz prowincja Sistan i Baluczystan oraz Chorasanu Południowy były dotychczas – z powodów finansowych – niedoinwestowane i pozostawione na uboczu w stosunku do innych,

bardziej pilnych projektów rozwoju infrastrukturalnego Iranu. Wiele z projektów na rzecz rozwoju wschodnich prowincji było wcześniej rozpoczętych, ale dopiero po zniesieniu sankcji mogą one być wznowione i kontynuowane. Na sytuację tych prowincji miała też wpływ zarówno niestabilna sytuacja na pograniczu afgańsko-pakistańskim, jak i utrudniona kontrola pogranicza irańsko-afgańsko-pakistańskiego, nękanego przejawami działalności przestępczości zorganizowanej i terroryzmem. Z punktu widzenia Iranu Czabahar oraz prowincja Sistan-Baluczystan mają stanowić trzeci filar, obok dwóch już istniejących, przemysłu motoryzacyjnego i petrochemicznego (Iran jest liderem w regionie pod względem motoryzacji).

Choć pierwsze deklaracje o kooperacji z krajami regionu w zakresie rozwoju omawianego obszaru sięgają 2003 r., dopiero w bieżącym roku można mówić o podjęciu istotnych kroków. Teheran z jednej strony podejmuje już własne działania ku ponownemu uruchomieniu zaległych projektów budowlanych w Czabaharze i wschodnich prowincjach. Z drugiej zaś Iran dąży do znalezienia jak największej liczby partnerów dla realizacji tych projektów, a już zadeklarowanych pobudza do poczynienia pierwszych kroków. W maju br. podpisano trójstronne porozumienie między Iranem, Indiami i Afganistanem o przekształceniu portu Czabahar w centrum tranzytowe przeznaczone głównie dla tych trzech państw. Tym niemniej zdecydowana większość planów partnerów tego porozumienia pozostaje jednak jedynie w sferze deklaracji. Brak jest doniesień prasowych czy instytucjonalnych o konkretnych składach grup partnerskich. Widoczne są jednak także działania Iranu na rzecz pozyskania Rosji oraz Japonii, a także krajów sąsiednich, jak m.in. Pakistan, Oman, Zjednoczone Emiraty Arabskie.

Na uwagę zasługuje również fakt, iż w omawiane dalej inwestycje zaangażowane są spółki powiązane z Korpusem Strażników Rewolucji Muzułmańskiej (IRGC), a także takie instytucje, jak Organizacja Zabezpieczenia Społecznego Sił Zbrojnych (SATA), która inwestuje posiadany kapitał zgodnie z udzielonymi kompetencjami – w ramach obowiązującego w Iranie kapitalizmu państwowego – w wiele projektów rozwojowych, szczególnie infrastrukturalnych (m.in. w energetykę, telekomunikację, transport, przemysł produkcyjny i przetwórczy)¹.

Planowane i kontynuowane inwestycje

Indie zadeklarowały w maju br. 500 mln dolarów na rozbudowę portu w Czabaharze. W tym projekcie uczestniczyć może z Indiami także Japonia, również zainteresowana surowcami i nowymi rynkami, lecz jej rola nie została jeszcze wyraźnie określona.

¹ Ashok K. Behuria and M. Mahtab Alam Rizvi, *India's Renewed Interest in Chabahar: Need to Stay the Course*, Institute for Defence Studies and Analyses, 13.05.2016, http://www.idsa.in/issuebrief/IndiasRenewedInterestinChabahar_BehuriaRizvi_130515 (dostęp: 27.10.2016).

W zamian za rozbudowę infrastruktury portu w Czabahar Indie mają mieć możliwość 10-letniego najmu, z możliwością przedłużenia za porozumieniem 2 terminali i 5 miejsc w przedmiotowej przystani. Miejsca te zostaną przekształcone w jedno miejsce kontenerowe i jedno do szerokiego zastosowania². Indyjską spółką podejmującą się tego projektu jest India Ports Global Pvt. Ltd. (udziałowcami kapitałowymi są: Jawaharlal Nehru Port Trust i Kandla Port Trust). Przygotowaniem planów ewentualnych inwestycji po stronie japońskiej zajmuje się Japońska Agencja Współpracy Międzynarodowej (JICA), która ma przedstawić dokładne informacje w tej sprawie do końca bieżącego roku³. Projekt wspierany jest finansowo również przez Narodowy Fundusz Rozwoju Iranu. Dotychczas Iranowi udało się unowocześnić ponad połowę portu w Czabahar. Dzięki rozbudowie przepustowość portu w Czabahar ma wzrosnąć o 10 mln ton (z 2,5 mln ton do 12,5 mln ton). Pozwoliłoby to na przyjęcie większych jednostek (250 tys. ton) niż w przypadku portu w Bandar-e Abbas (przyjmujący statki do 100 tys. ton). Dotychczas statki cięższe od 100 tys. ton musiały wprawdzie zawijać do portów Zjednoczonych Emiratów Arabskich i tam towary przeładowywano na mniejsze jednostki.

Docelowe, planowane sumy inwestycji są znacznie wyższe, a pakiet projektów nie obejmuje wyłącznie portu. Indie planują dokonać inwestycji w wydobycie gazu ze złóż Farzad B oraz w budowę podwodnego rurociągu łączącego Czabahar z Omanem, a następnie indyjskim wybrzeżem Gudżaratu. Z pomocą Indii ma powstać również linia kolejowa między miastem Zahedan a Czabahar. W efekcie tych działań połączony zostałby w przyszłości port im. Szahida Behesztiego w Czabaharze z Maszhadem⁴. Wykonanie projektu połączenia kolejowego (i wielu innych) podlega Centrali Budowlanej Chatam Al-Anbia (spółce powiązanej z Korpusem Strażników Rewolucji Muzułmańskiej) i był on – ze względu na trudności finansowe – dotychczas odroczone⁵.

² *List of Agreements/MOUs signed during the visit of Prime Minister to Iran (May 23. 2016)*, Government of India - Ministry of External Affairs, 23.05.2016, www.mea.gov.in/bilateral-documents.htm?dtl/26841/List+of+AgreementsMOUs+signed+during+the+visit+of+Prime+Minister+to+Iran+May+23+2016 (dostęp: 27.10.2016); *Iran, India finalize Chabahar development*, PressTV, 23.05.2016, <http://www.presstv.ir/Detail/2016/05/23/467029/Iran-India-sign-500mn-Chabahar-deal> (dostęp: 27.10.2016); Anirban Chowdhury, *Five things about Chabahar Port and how India gains from it*, The Economic Times, 23.05.2016, <http://economictimes.indiatimes.com/news/politics-and-nation/five-things-about-chabahar-port-and-how-india-gains-from-it/articleshow/52400399.cms> (dostęp: 27.10.2016).

³ *Turloch Mooney, Japan to join Iran, India in Chabahar port development*, The Journal of Commerce, 11.05.2016, http://www.joc.com/port-news/asian-ports/japan-seeks-join-iran-india-chabahar-port-development_20160511.html (dostęp: 27.10.2016).

⁴ Ankit Panda, *India, Iran, Afghanistan Finalize Chabahar Port Agreement*, The Diplomat, 18.04.2016, <http://thediplomat.com/2016/04/india-iran-afghanistan-finalize-chabahar-port-agreement/> (dostęp: 27.10.2016); *List of Agreements/MOUs signed during the visit of Prime Minister to Iran (May 23. 2016)*, Government of India - Ministry of External Affairs, 23.05.2016, www.mea.gov.in/bilateral-documents.htm?dtl/26841/List+of+AgreementsMOUs+signed+during+the+visit+of+Prime+Minister+to+Iran+May+23+2016 (dostęp: 27.10.2016).

⁵ Umid Niayesh, *Iran unveils worth of strategic port MoU with India*, Trend News Agency, 11.05.2016, <http://en.trend.az/business/economy/2393575.html> (dostęp: 27.10.2016).

Dla Nowego Delhi strategiczny aspekt projektu to utworzenie alternatywnej linii transportu z Afganistanu do Oceanu Indyjskiego, aby omijać Pakistan (od którego Afganistan pozostaje znacznie uzależniony, w Afganistanie zaś trwa walka o wpływy między Indiami a Pakistanem). Jest to także szansa dla Indii na tworzenie alternatywy dla tworzonego przez Chiny China-Pakistan Economic Corridor: sieci połączeń kończących się na pakistańskim porcie Gwadar, nieodległym od Czabahar i tym samym jego potencjalnym rywalem. Indie są ponadto zainteresowane przemysłem: planowane są inwestycje w zakład przetwórstwa petrochemicznego oraz w hutę aluminium i zakład produkcji nawozów. Docelowo czabaharskie centrum logistyczno-przemysłowe ma zajmować przestrzeń 3 tys. hektarów. Jeśli chodzi o produkcję petrochemiczną: jedna trzecia ma być przeznaczona na zakłady produkcyjne produktów pośrednich oraz dolnego biegu (downstream), a jedna trzecia na produkty górnego biegu (upstream). Łącznie powstać ma w trzech etapach 16 podstawowych zakładów petrochemicznych (w centrum petrochemicznym będzie znajdować się również zakład aromatyzacji obok zakładów produkujących m.in.: mocznik, amoniak, metanol, polipropylen, olefiny i dimetoksyetan, a także kryształ melaminy), na których realizację przewiduje się łącznie 80 miliardów dolarów⁶. Przykładowo Indie mają w wieloletniej perspektywie przeznaczyć na rozwój Czabahar 1/4 tej sumy, czyli ok. 20 mld dolarów. Zarówno po stronie Indii, jak i Iranu zaangażowanych jest wiele instytucji finansowych i podmiotów mogących ubiegać się o finansowanie (są to m.in.: Indyjski Bank Eksportowo-Importowy, India Ports Global Pvt. Ltd., Arya Banader of Iran, Centralny Bank Iranu, ECGC Ltd., Fundusz Gwarancji Eksportowych Iranu, NALCO, Organizacja Rozwoju i Renowacji Kopalni i Przemysłu Wydobywczego Iranu, IRCON, CDTIC).

Poza spekulacjami widoczne są już działania wspierające ze strony Rosji. Dalsza budowa gazociągu z miasta Iranszahr do miasta portowego Czabahar przy pomocy Rosji nabiera tempa i stanowi istotny krok w rozwoju wschodniego Iranu. Jednocześnie dalsza rozbudowa irańskiej linii gazociągów ma łączyć Iranszahr z Asaluje – finalizację tej części projektu również wesprze Rosja, zaangażowana w wiele tego typu projektów w Iranie⁷. W efekcie Sistan i Balucyzstan zostanie włączony w irańską sieć przesyłową gazu, co jest nieodzowne dla realizacji pozostałych projektów rozwoju infrastrukturalno-przemysłowego.

Rola Chin w tej części NSTC jest również istotna, jako że będą one uczestniczyć w budowie dwóch elektrowni jądrowych, każda o mocy 1 GW. Mają one powstać

⁶ Ashok K. Behuria and M. Mahtab Alam Rizvi, *India's Renewed Interest in Chabahar: Need to Stay the Course*, Institute for Defence Studies and Analyses, 13.05.2016, http://www.idsa.in/issuebrief/IndiasRenewedInterestinChabahar_BehuriaRizvi_130515 (dostęp: 27.10.2016).

⁷ *Russia Firms Ready to Build IGATs*, SHANA Petro Energy Information Network, 20.09.2014, <http://www.shana.ir/en/newsagency/225043/Russia-Firms-Ready-to-Build-IGATs> (dostęp: 27.10.2016); Dalga Khatinoglu, *Iran Leaps to Complete Potential Gas Export Routes*, Natural Gas World, 13.01.2015, <http://www.naturalgasworld.com/iran-leaps-to-complete-potential-gas-export-routes> (dostęp: 27.10.2016).

w okolicy portu w Czabahar. Nadto zapowiadana jest modernizacja istniejących elektrowni gazowych (cyklu łązonego) oraz chińska inwestycja w elektrownię fotowoltaiczną o mocy 10MW. ChRL ma także wesprzeć Iran specjalistycznie i finansowo w konstrukcji szybkiego połączenia kolejowego między Teheranem, Maszhadem a leżącym w Chinach Urumczy. Brak jest informacji o podobnym planach względem szybkiego połączenia kolejowego do Czabahar.

W budowę kolejnej elektrowni – o mocy 1000 MW – zaangażowana będzie w formie BOT (Build-Operate-Transfer) południowokoreańska Korea Electric Power Corp⁸. Możliwe, że jej budowa będzie również sfinansowana przez stronę malezyjską, która w 2008 r. miała dokonać podobnej inwestycji wraz z hutą aluminium, ale brakuje informacji, które by tę hipotezę mogły zweryfikować. Ostatnia wizyta prezydenta Iranu w Malezji nie przyniosła żadnych deklaracji w tej sprawie.

Perspektywy

Poza zadeklarowanymi w maju partnerami projektu – Indiami i Afganistanem – w rozwój zdolności portu Czabahar zainteresowany jest również umiarkowanie Oman, któremu jednak bardziej zależy na imporcie gazu z Iranu przez podwodny rurociąg który prowadziłby do Omanu, a następnie do Indii. Zainteresowanie w rozwój portu Czabahar wraz ze Strefą Wolnego Handlu wyraził omański minister handlu i przemysłu w lipcu br. Budowa gazociągu w Zatoce Omańskiej ma zakończyć się w 2017 r. Dodatkowo Oman już zadeklarował, że mógłby inwestować w odsalarnie wody morskiej, elektrownie i telekomunikację⁹. Rozumiejąc, że rozwój portu w Czabaharze niezupełnie leży w interesie Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Iran zaprosił do inwestycji w znajdującą się tam strefę wolnego handlu¹⁰.

Lokalizacja projektów rozwijających portowe miasto Czabahar oraz prowincję Sistan-Baluczystan jest dodatkowo atrakcyjna ze względu na istniejącą w tym mieście od 1995 r. strefę wolnego handlu – i jest ona najbardziej wysuniętą taką strefą na wschodzie Iranu. Dotychczas utworzone przez Iran różne rodzaje specjalnych stref ekonomicznych nie realizowały założeń, a sprzyjały przemytowi.. Jednocześnie wschodnia część NSTC będzie przedstawiała dla Chin – wraz z rozwijanymi gazociągami i infrastrukturą transportową w Afganistanie – alternatywę, której polityczno-gospodarcze

⁸ *Iran, S Korea to build power plant in Chabahar*, Mehr News Agency, 9.09.2015, <http://en.mehrnews.com/news/109947/Iran-S-Korea-to-build-power-plant-in-Chabahar> (dostęp: 27.10.2016)

⁹ *Omani Minister of Commerce and Industry Explained: Muscat's Economic-Political Interests in Chabahar*, Ministry of Roads & Urban Development – Ports & Maritime Organization, 23.07.2016, <http://www.pmo.ir/en/news/36272/Omani-Minister-of-Commerce-and-Industry-Explained-Muscat-s-Economic-Political-Interests-in-Chabahar> (dostęp: 27.10.2016).

¹⁰ *Iran welcomes UAE investors to Chabahar Free Zone: Iran official*, PressTV, 16.06.2016, <http://presstv.com/Detail/2015/06/16/416140/iran-Chabahar-Free-Zone-UAE-investors-Hamed-Ali-Mobaraki> (dostęp: 27.10.2016).

oddziaływanie konwergencyjne może przyczynić się do zabezpieczenia budowanego Chińsko-Pakistańskiego Korytarza Ekonomicznego (CPEC).

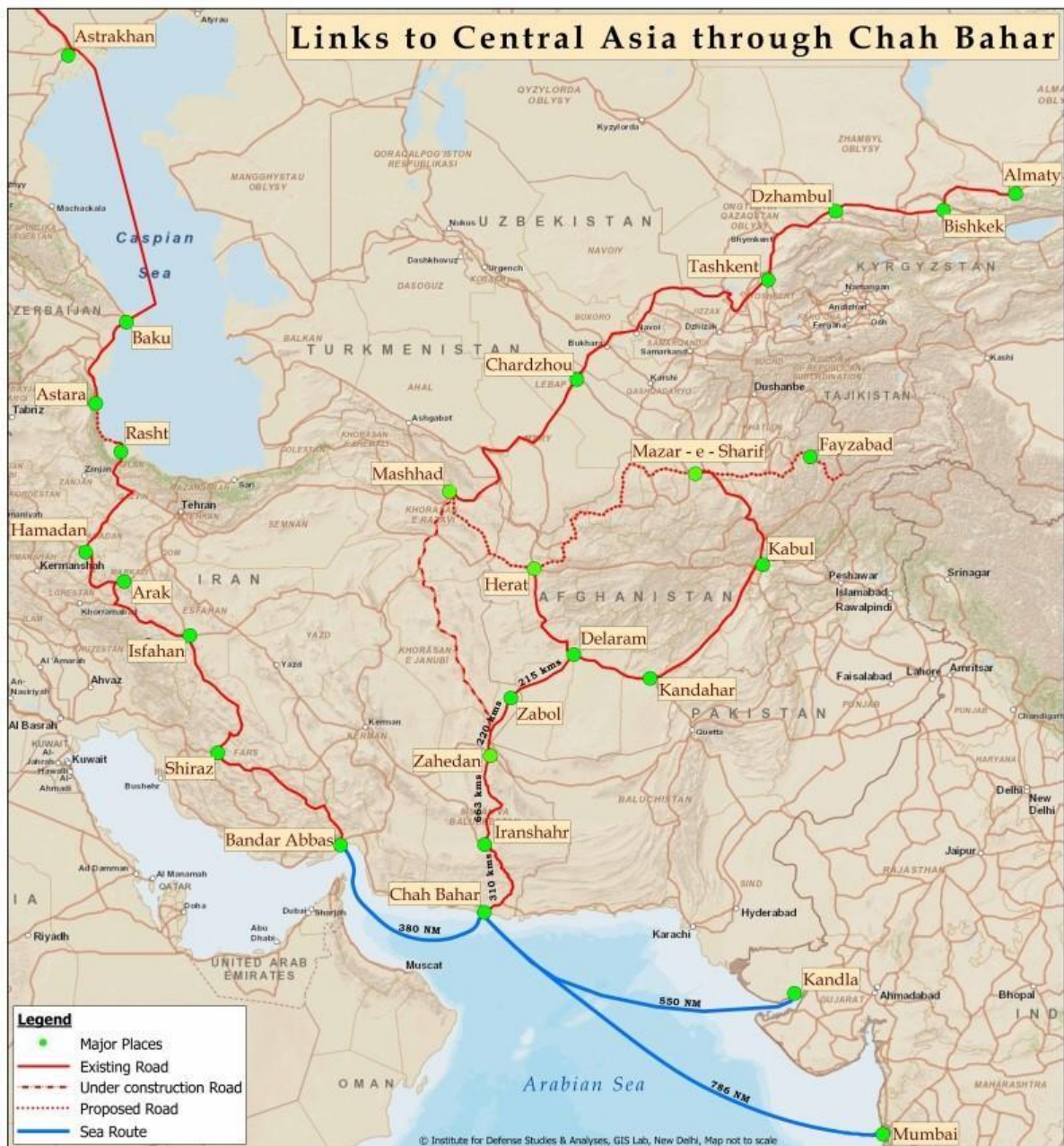
Dlatego, wychodząc poza Iran, planowane jest też połączenie kolejowe do afgańskiej miejscowości Zarandż i miasta Herat, które uzupełnią istniejącą już infrastrukturę drogową i dadzą Afganistanowi szerszy dostęp do Oceanu Indyjskiego. Status i etap realizacji tego planu pozostaje nieznany, lecz przyjmuje się, że trwają obecnie uzgodnienia trójstronne poprzedzające rozpoczęcie budowy. Prowincja Sistan i Baluczystan ma być rozwijana również pod kątem modernizacji linii kolejowych biegnących do Pakistanu przez miejscowość Mirdżawe (na południowy wschód od Zahedanu) ku przygranicznej, pakistańskiej miejscowości Kuh-e Taftan, a dalej – do miasta Kweta. Obecna linia kolejowa Zahedan-Kweta powstała w trakcie II wojny światowej.

Wnioski dla bezpieczeństwa międzynarodowego

Inwestycje w infrastrukturę logistyczną w prowincji Sistan-Baluczystan, Chorasany Południowy oraz Chorasany Północny mogą być, z punktu widzenia bezpieczeństwa międzynarodowego, szczególnie istotne z kilku powodów. Po pierwsze, port im. Szahida Behesztiego w Czabaharze jest jedynym portem głębinowym Iranu, leżącym zarazem nad Zatoką Omańską. Docelowo, tak w porcie w Czabaharze, jak i okolicznych portach, mają móc też stacjonować jednostki odpowiedzialne za ochronę statków handlowych. Po drugie, dalszy rozwój infrastruktury przemysłowej oraz logistycznej, w tym przeznaczonej do transportu lub przesyłania gazu, będzie kierowany również do Afganistanu, co wpłynie na sytuację tego kraju, szczególnie w jego części południowo- oraz północno-zachodniej. Po trzecie, przeniesienie części strukturalnego ciężaru produkcji i logistyki multimodalnej ku wschodnim częściom tego kraju spowoduje, iż Iran nie tylko dokona optymalizacji i zrównoważenia rozwoju gospodarczego, ale i uzyska on dodatkowe argumenty materialne i faktyczne w ubieganiu się o członkostwo w SzOW.

Łukasz Przybyszewski – analityk ds. Iranu w Ośrodku Badań Azji

Aneks: mapa potencjalnych połączeń Czabaharu



Mapa 1.

Źródło: http://www.idsa.in/system/files/issuebrief/Chabahar_BehuriaRizvi.jpg.

ANALIZA NR 3/2016; DATA ZŁOŻENIA: 26.10.2016.

Chińska percepcja wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych

Alicja Bachulska

Rosnące znaczenie Chin na arenie międzynarodowej oraz kryzys demokracji liberalnej na Zachodzie sprawiają, że zarówno pekińskie elity, jak i chińskie społeczeństwo coraz uważniej przyglądają się nadchodzącym wyborom prezydenckim w Stanach Zjednoczonych. Zarówno politycy, jak i obywatele Chin nie mają jednak jednorodnej opinii na temat amerykańskich kandydatów na prezydenta. Z jednej strony dominują pół-oficjalne głosy promowane przez partyjne media, w których zarówno Hillary Clinton, jak i Donald Trump są krytykowani za np. eskalację napięcia pomiędzy Pekinem i Waszyngtonem czy bezpodstawną krytykę chińskiego rządu. Clinton jest ogólnie uważana za doświadczonego polityka, ale skupiającego się zbyt na normatywnych aspektach stosunków międzynarodowych. Trump jest natomiast postrzegany jako sprawny biznesmen, a jednocześnie nieprzewidywalny gracz i niedoświadczony polityk. Z drugiej strony użytkownicy portali społecznościowych dokonują własnych interpretacji procesu przedwyborczego, lecz robią to operując najczęściej uproszczonym językiem stereotypów. Bariera językowa oraz cenzura utrudniają im dostęp do zachodnich źródeł, a nierzadko oparte na niesprawdzonych informacjach i pogłoskach artykuły na chińskich portalach takich jak Weibo rozprzestrzeniają zniekształcony obraz wyborów. Co więcej, emocjonalna argumentacja obojga kandydatów jest niezrozumiała dla statystycznego chińskiego odbiorcy, niezaznajomionego z amerykańskim kontekstem kulturowym oraz przyzwyczajonego do chińskiej polityki, która odbywa się za zamkniętymi drzwiami i sprawia wrażenie sprawnej i uporządkowanej. W efekcie dla wielu Chińczyków amerykańska kampania wyborcza przedstawia się jako proces częściowo kompromitujący zachodnią demokrację liberalną i jej instytucje.

Kontekst wyborów

Chiny po raz pierwszy w historii tak uważnie przyglądają się amerykańskiej kampanii przedwyborczej, a media i sieci społecznościowe szczegółowo relacjonują przebieg debat pomiędzy kandydatami czy skandale z nimi związane. W kampanii prezydenckiej można zauważyć, że Chiny stały się symbolem wielu bolączek współczesnej Ameryki, począwszy od problemów związanych z rosnącym zadłużeniem czy kurczącym się rynkiem pracy, przez afery związane z bezpieczeństwem w sieci i cyberszpiegostwem, skończywszy na napiętych relacjach międzynarodowych z np. Koreą Północną. Chińska percepcja tych wyborów funkcjonuje na dwóch poziomach: pierwszy to poziom oficjalnego dyskursu Pekinu, drugi zaś to percepcja chińskiego społeczeństwa, które ma dostęp do coraz bardziej zróżnicowanych źródeł informacji. Oba rodzaje percepcji są ze

sobą ściśle powiązane, zważywszy na to, że cenzura dalej znacznie ogranicza przepływ informacji i wpływa na opinię publiczną.

Z perspektywy współczesnej historii relacji chińsko-amerykańskich to republikanie uważani są za lepszych partnerów dla Pekinu ze względu na ich domniemany pragmatyzm i nastawienie na współpracę gospodarczą. Jednocześnie kładą oni mniejszy nacisk na normatywne aspekty stosunków politycznych, jak np. na kwestie łamania praw człowieka w Chinach. To za rządów republikańskich prezydentów doszło do przełomowych wydarzeń na linii Waszyngton-Pekin; za rządów Nixona w 1972 r. Stany Zjednoczone znormalizowały stosunki z Chinami, a nawet za czasów ogólnie niepopularnego w Chinach George'a W. Busha juniora chińskie media przez większość czasu pozytywnie opisywały relacje pomiędzy dwoma krajami. Obraz demokratów bazuje natomiast na założeniu, że forsują oni moralistyczne postulaty, które kryją realistyczne cele, jak np. zwiększenie amerykańskiej strefy wpływów przez „eksport” demokratycznych ideałów w perspektywie osłabiających siłę komunistycznej retoryki Pekinu. Chiński rząd jednak nie popiera oficjalnie żadnego z kandydatów a w dyskursie publicznym i wypowiedziach ekspertów i akademików powiązanych z rządem można zobaczyć, że opinie chińskich elit na temat Hillary Clinton i Donalda Trumpa są podzielone.

Hillary Clinton w percepcji chińskich elit politycznych

Hillary Clinton jest politykiem bardzo dobrze znanym w Chinach, głównie dzięki jej mężowi oraz piastowaniu przez nią poprzednich urzędów. Powszechnie uważa się, że Clinton jest nielubiana przez Chińczyków ze względu na jej liczne przemówienia krytykujące politykę Pekinu, np. w 1995 r., kiedy to podczas IV Światowej Konferencji w sprawie Kobiet zorganizowanej przez Organizację Narodów Zjednoczonych (ONZ) w Pekinie obecna kandydatka demokratów powiedziała, że „prawa kobiet są prawami człowieka”¹. Wypowiedź ta została odebrana przez chiński rząd jako afront i została odcenzurowana na terenie kraju. W kolejnych latach Hillary krytykowała Chiny wiele razy, np. w 2010 r., kiedy Google oskarżył Pekin o atakowanie elektronicznych kont chińskich aktywistów i dysydentów; w 2012 r., kiedy nazwała chińską aktywność w Afryce formą neokolonializmu, czy w 2013 r., gdy ogłosiła, że wyspy Diaoyu/Senkaku powinny podlegać japońskiej jurysdykcji². Kolejnym powodem dla którego Clinton jest uważana za antychińskiego polityka jest jej rola w tworzeniu strategii „zwrotu ku Azji”, która zaczęła być wdrażana w 2011 r. podczas jej kadencji jako sekretarz stanu.

¹ Hillary Rodham Clinton, *Remarks to the U.N. 4th World Conference on Women Plenary Session delivered 5 September 1995, Beijing, China*, American Rhetoric, <http://www.americanrhetoric.com/speeches/hillaryclintonbeijingspeech.htm> (dostęp: 19.10.2016).

Rząd w Pekinie w oficjalnych oświadczeniach zwykle stara się być neutralny, tak było również w momencie, kiedy Clinton 12 kwietnia 2015 r. ogłosiła, że będzie startować w wyborach prezydenckich. Dzień później chińskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdziło, że wybory w Stanach Zjednoczonych są wewnętrzną sprawą tego państwa, a zrównoważony rozwój stosunków chińsko-amerykańskich leży w interesie obu krajów, a więc rząd chiński liczy na dalszą współpracę z USA w budowaniu nowego modelu relacji pomiędzy dwoma mocarstwami³.

Chińskie media, które uważane są za główne narzędzie partii do głoszenia oficjalnego dyskursu, od lat atakują jednak Clinton i jej podejście do Pekinu w polityce zagranicznej. Tak np. „Global Times”, czyli popularny nacjonalistyczny magazyn partyjny, ogłosił w 2013 r., kiedy Clinton zakończyła kadencję jako sekretarz stanu, że jest ona „najbardziej zniechęconym amerykańskim politykiem w Chinach”⁴. Clinton jest jednak z drugiej strony uważana za relatywnie przewidywalnego gracza z dużym doświadczeniem w dyplomacji. Ze względu na prestiżowy status swojego męża Billa Clintona, który mógłby w przyszłości grać rolę pośrednika Clinton w kontaktach z Pekinem, część chińskich obserwatorów jest zdania, że wygrana Clinton może wpłynąć pozytywnie na rewitalizację stosunków chińsko-amerykańskich w duchu współpracy, a nie nieufności. Według Tao Wenzhao, eksperta ds. USA z Chińskiej Akademii Nauk Społecznych, Clinton będzie kontynuować politykę Obamy⁵. Jak podkreśla Wu Xinbo z Centrum Studiów nad Ameryką na szanghajskim Uniwersytecie Fudan, chiński rząd nie jest aż tak zaniepokojony wynikiem nadchodzących wyborów, ponieważ dystans dzielący Stany Zjednoczone od Chin w ostatnich latach znacząco się zmniejszył, co pozwala Pekinowi na większą dozę asertywności w stosunkach międzynarodowych, w szczególności w kontekście nowych inicjatyw (Nowy Jedwabny Szlak i Azjatycki Bank Inwestycji Infrastrukturalnych), które uniezależniają go od amerykańskich instytucji⁶.

Ważnym elementem kształtowania oficjalnej percepcji kandydatów jest również rola ich doradców w planowaniu polityki zagranicznej. W sztabie Clinton to Jake Sullivan jest uważany za najważniejszą osobę odpowiedzialną za doradztwo w dziedzinie polityki

² 《希拉里对华的彪悍往事：“我知道怎样对付中国”》(Hillary wobec śmiałych chińskich poczynań: „Wiem, jak poradzić sobie z Chinami”), Haiwai Wang z 14.04.2015, <http://opinion.haiwainet.cn/n/2015/0414/c456317-28630407.html> (dostęp: 20.10.2016).

³ *Foreign Ministry Spokesperson Hong Lei's Regular Press Conference on April 13, 2015*, Ministry of Foreign Affairs of the People's Republic of China, http://www.fmprc.gov.cn/mfa_eng/xwfw_665399/s2510_665401/t1254246.shtml (dostęp: 20.10.2016).

⁴ 《希拉里，一个“对手”的离去》(Hillary – odejście rywalki), Huanqiu Wang z 02.02.2013, http://opinion.huanqiu.com/special/Goodbye_Hillary/ (dostęp: 19.10.2016).

⁵ Shi Jiangtao, *Is Trans-Pacific Partnership trade deal really as dead as Trump and Clinton say it is?*, „South China Morning Post” z 21.10.2016, <http://www.scmp.com/news/china/diplomacy-defence/article/2038662/trans-pacific-partnership-trade-deal-really-dead-trump> (dostęp: 22.10.2016).

⁶ Catherine Wong, *Clinton likely to win, but China's prepared for whoever becomes next US president*, „South China Morning Post” z 21.10.2016, <http://www.scmp.com/news/china/diplomacy-defence/article/2038582/clinton-likely-win-chinas-prepared-whoever-becomes-next> (dostęp: 22.10.2016).

zagranicznej, natomiast Kurt Campbell piastuje stanowisko doradcy np. Azji i Pacyfiku. Sullivan to stosunkowo młody (rocznik '76) absolwent Uniwersytetu Yale oraz Oxfordu, do 2014 r. pracował jako doradca wiceprezydenta Joe Bidena. W kontekście Azji Sullivan jest zdania, że Pekin i Waszyngton są w stanie współpracować na rzecz normalizacji sytuacji i tematyka ta powinna być priorytetem najbliższego spotkania pomiędzy nowym prezydentem Stanów Zjednoczonych a Xi Jinpingiem. Z drugiej strony Sullivan wyraża pogląd, że „Chiny nie dorosły jeszcze do brania odpowiedzialności za rolę supermocarstwa”, co nie zmienia faktu, że „silne, rozwijające się Chiny, które zachowują się zgodnie z międzynarodowymi zasadami gry leżą w interesie Stanów Zjednoczonych”⁷. Campbell jest dyplomatą oraz przedsiębiorcą i założycielem The Asia Group, firmy konsultingowej zajmującej się doradztwem strategicznym na azjatyckich rynkach. Campbell jest znany jako jeden z twórców strategii „zwrotu ku Azji”. Campbell twierdzi również, iż umowa Partnerstwa Transpacyficznego (ang. *Trans-Pacific Partnership* – TPP) będzie ratyfikowana pod koniec tego roku bez względu na to, który z kandydatów wygra wybory. W wypowiedzi dla „The Australian” Campbell podkreślał, że TPP jest strategicznym narzędziem do utrzymania amerykańskiej siły na arenie międzynarodowej⁸.

Chińskie media wypowiadają się oszczędnie o tych osobach, Sullivan jest wspomniany np. jako źródło inspiracji popieranego przez Clinton rozumienia sfery międzynarodowej jako obszaru regulowanego przez prawo międzynarodowe, które siłą rzeczy jest tworzone przez Stany Zjednoczone, a wszystkie kraje, które próbują tworzyć własne standardy są uważane za zagrożenie ładu międzynarodowego⁹. Kurt Campbell jest natomiast wymieniany właśnie w kontekście jego zaangażowania w strategię „zwrotu ku Azji”¹⁰.

Donald Trump w percepcji chińskich elit politycznych

Tak samo jak w przypadku Hillary Clinton, chińskie władze są powściągliwe w wydawaniu oficjalnych oświadczeń na temat Donalda Trumpa. Do wyjątków należą takie wypowiedzi jak np. nazwanie kandydata republikanów „irracjonalnym typem człowieka” przez ministra finansów Chin Lou Jiwei w kwietniu 2016 r.¹¹ Wypowiedź tę

⁷ Tom Nagorski, *Jake Sullivan on Asia*, Asia Society, <http://asiasociety.org/jake-sullivan-asia> (dostęp: 23.10.2016).

⁸ Greg Sheridan, *Policy Adviser Kurt Campbell: US will ratify TPP*, „The Australian” z 12.07.2016, <http://www.theaustralian.com.au/national-affairs/foreign-affairs/policy-adviser-kurt-campbell-us-will-ratify-tpp/news-story/a1dac6acb7b1471e374fde4eb0ded814> (dostęp: 24.10.2016).

⁹ 《希拉里的中国观》 (*Spojrzenie Hillary na Chiny*), „Zhiye jingliren zhoukan”, http://www.pnetp.org/2016_36/news/detail18304.htm (dostęp: 23.10.2016).

¹⁰ Geoff Dyer, 《希拉里对中国更强硬?》 (*Hillary jest jeszcze ostrzejsza w stosunku do Chin?*), Financial Times Zhongwen Wang z 09.09.2016, <http://www.ftchinese.com/story/001069299> (dostęp: 27.10.2016).

¹¹ Lingling Wei, Bob Davis, *Q&A: Chinese Finance Minister Lou Jiwei*, „The Wall Street Journal” z 17.04.2016, <http://www.wsj.com/articles/q-a-chinese-finance-minister-lou-jiwei-1460895212> (dostęp: 27.10.2016).

należy interpretować w szerszym kontekście planów Trumpa dotyczących reform ekonomicznych i wojny handlowej, którą deklaruje rozpocząć, jeśli wygra wybory.

Chińskie media partyjne krytykują polityka za demagogiczne zacięcie i nazywają „idolem populizmu” (民粹主义偶像 *mincui zhuyi ouxiang*) oraz „wielką gębą” (大嘴 *da zui*)¹². Co ciekawe, drugi epitet jest używany przez media zarówno do opisywania Trumpa, jak i Clinton¹³. Artykuł z rządowego dziennika „Renmin Ribao” stwierdza również, że nawet jeśli kandydat republikanów wygra, to jego zdolność do sprowokowania międzynarodowego konfliktu będzie ograniczona z powodu kontroli politycznej ze strony Kongresu, Sądu Najwyższego oraz różnych grup interesów¹⁴. Część chińskich komentatorów jest także zdania, że z powodu deklarowanego izolacjonizmu ewentualna wygrana Trumpa skutkuje rozluźnieniem relacji pomiędzy Stanami a Japonią, co w efekcie sprawi, że Tokio będzie miało więcej powodów, aby zrewidować pacyfistyczną konstytucję, przyspieszyć militaryzację kraju i pogłębić proces polaryzacji w regionie¹⁵. Podobne głosy słychać w stosunku do krytykowanego przez Trumpa podejścia Chin do Korei Północnej. Artykuł w „Global Times” deklaruje, że obwinianie Pekinu za brak dostatecznego zaangażowania w proces normalizacji sytuacji na Półwyspie Koreańskim jest bezpodstawne, ponieważ główną winę za sytuację ponoszą same USA oraz ich sojusznicy¹⁶. Większość pół-oficjalnych opinii z mediów opiera się na założeniu, że nawet jeśli Trump wygra wybory, jego polityka zagraniczna koniec końców będzie pragmatyczna, a kontakty pomiędzy Waszyngtonem i Pekinem będą się dalej rozwijać.

Jeśli chodzi o doradców Trumpa ws. polityki zagranicznej oraz ich wpływ na chińską percepcję kandydatów, media również pozostają raczej powściągliwe, chociaż bardziej kontrowersyjny charakter wypowiedzi analityków polityka nie pozostaje niezauważony. Głównym doradcą kandydata republikanów np. Azji jest Peter Navarro, ekonomista i autor książki „Death by China. Confronting the Dragon – A Global Call to Action”, w której ukazuje Chiny jako rosnące mocarstwo, które przez „imperializm ekonomiczny” oparty na systemie ceł, barier handlowych oraz zaniżaniu wartości własnej waluty stara

¹² 《社评：特朗普·弄假成真的民粹主义偶像》(Komentarz redakcyjny: Trump przypadkiem staje się idolem populizmu), Huanqiu Wang z 14.03.2016, <http://opinion.huanqiu.com/editorial/2016-03/8699831.html> (dostęp: 26.10.2016).

¹³ 《社评：希拉里学“大嘴”秀生猛让自己很LOW》(Komentarz redakcyjny: Hillary uczy się retoryki „wielkiej gęby” Trumpa i pokazuje swój niski poziom), Huanqiu Wang z 28.09.2015, <http://opinion.huanqiu.com/editorial/2015-09/7655820.html> (dostęp: 26.10.2016).

¹⁴ Yang Ning, Yuan Lu, 《候选人频打“中国牌”》(Kandydatka na prezydenta często atakuje chińskiego kozła ofiarnego), Renmin Wang z 22.03.2016, http://paper.people.com.cn/rmrbhwb/html/2016-03/22/content_1662774.htm (dostęp: 26.10.2016).

¹⁵ Chen Yang, *A Trump presidency could see US-Japan relations become looser*, „Global Times” z 27.03.2016, <http://www.globaltimes.cn/content/976299.shtml> (dostęp: 27.10.2016).

¹⁶ *Trump is dead wrong on NK nuke issue*, „Global Times” z 08.01.2016, <http://www.globaltimes.cn/content/962495.shtml> (dostęp: 27.10.2016).

się zdominować Stany Zjednoczone i osiągnąć prymat gospodarczo-militarny¹⁷. Według Navarro przystąpienie Chin do Światowej Organizacji Handlu za rządów Clintona było najgorszym porozumieniem gospodarczym w historii Stanów Zjednoczonych i rozpoczęło okres stopniowego wyniszczania amerykańskiej gospodarki przez Pekin¹⁸. Rząd pekiński przyzwyczaił się już jednak do pewnego stopnia, iż antychińska retoryka kampanii przedwyborczych w Stanach nie jest nową praktyką, a odzwierciedla ona jedynie sensacyjny charakter tego procesu w amerykańskim społeczeństwie. Kontrowersyjne wypowiedzi Navarro nie pozostają jednak bez odpowiedzi ze strony chińskiej, gdzie media piszą w pozytywnym tonie np. o tym, że jeśli Trump wygra to popierana przez Navarro obietnica odejścia od ratyfikacji TPP zostanie zrealizowana¹⁹. Podkreśla się jednak również, że jeśli Trump wygra, to właśnie Navarro może zostać jednym z głównych doradców ekonomicznych w Białym Domu, a co za tym idzie będzie on mógł rozpocząć obiecywaną wojnę handlową z Chinami; argumenty z książki Navarro „Crouching Tiger: What China’s Militarism Means for the World” są natomiast nazywane „serią bezpodstawnych zniewag przeciwko chińskiemu rządowi”, tak samo jak wyprodukowany przez niego film dokumentalny na podstawie książki „Death by China”²⁰.

Hillary Clinton i Donald Trump w percepcji społeczeństwa w świetle źródeł medialnych

Przez „ogół społeczeństwa” rozumie się tu wypadkową dominujących komentarzy, a nie założenie, że chińskie społeczeństwo jest jednorodne i całkowicie zmanipulowane przez oficjalny dyskurs propagowany w mediach. Chociaż skandale, będące nieodłączną częścią kampanii prezydenckiej w Stanach, są umiejętnie wykorzystywane przez Pekin do krytykowania liberalnej demokracji, z drugiej strony rosnący dostęp wykształconej klasy średniej do zachodnich mediów oraz sieci społecznościowych sprawia, że uproszczona argumentacja jest coraz częściej podważana. Komentarze użytkowników portali społecznościowych najczęściej odzwierciedlają jednak utarte schematy myślenia o amerykańskiej polityce i społeczeństwie. Tak np. w zbiorowej wyobraźni wielu Chińczyków widzi kampanię przedwyborczą jako odzwierciedlenie popularnego serialu

¹⁷ Chriss Street, *Book Review: Death by China: Confronting the Dragon*, „The Huffington Post” z 23.06.2011, http://www.huffingtonpost.com/chriss-street/book-review-death-by-chin_b_882644.html (dostęp: 26.10.2016).

¹⁸ FP Contributors, *How Should the Republican Party Approach China Policy?*, „Foreign Policy” z 22.07.2016, <http://foreignpolicy.com/2016/07/22/how-should-the-republican-party-approach-china-policy-trump-tpa-wto-nafta-trade/> (dostęp: 27.10.2016).

¹⁹ 《特朗普对中国最新态度出来了：这句话让北京满意》 (*Najnowsze podejście Trumpa do Chin: ta wypowiedź ucieszyła Pekin*), Xilu Wang z 22.07.2016, <http://junshi.xilu.com/xrjd/20160722/1000010000953521.html> (dostęp: 25.10.2016).

²⁰ Tyler Cowen, 《特朗普对华政策的各种思路，居然全部源自这位经济学家！》 (*Wszystkie pomysły Trumpa wobec Chin pochodzą od tego jednego ekonomisty!*), Sohu Gongzhong Pingtai z 11.08.2016, <http://mt.sohu.com/20160811/n463651184.shtml> (dostęp: 27.10.2016).

„House of Cards”, który ukazuje amerykańską politykę jako bezkompromisowy wyścig do władzy ukryty pod pozorem frazesów o wolności i tolerancji.

Co więcej, chińska percepcja obojga kandydatów opiera się w dużej mierze na utartych stereotypach na temat roli płci w społeczeństwie czy roli sukcesu finansowego w przebiegu kariery zawodowej. Biorąc pod uwagę, że w dalszym ciągu Chiny to kraj, gdzie kobieta nigdy nie wspięła się na szczyt politycznej drabiny, a aktywność kobiet w polityce jest często widziana jako alternatywa dla nieudanego życia rodzinnego, Hillary jest często przedstawiana jako „stara wiedźma” (老巫婆 *lao wupo*; 老妖婆 *lao yaopo*) czy „stara brzydka kobieta” (老丑女人 *lao chou nuren*; 臭老太婆 *chou lao taipo*)²¹. Z drugiej strony istnieje również niszowa narracja chińskich aktywistek, które odnoszą się do Clinton jako do „żelaznej damy” (铁娘子 *tie niangzi*) i bohaterki walki o należyte miejsc kobiet w społeczeństwie²². Istnieją również opinie, że właśnie dlatego, że Clinton jest kobietą, jej polityka względem Chin będzie ostrzejsza, ponieważ nie chce ona być oskarżana o „łagodność” stereotypowo przypisywaną kobietom²³.

Donald Trump dobrze wpisuje się w tradycję utartych w Chinach wyobrażeń dotyczące sukcesu definiowanego przez wysoki status materialny. Chińskie media społecznościowe pełne są odniesień do kandydata republikanów jako pragmatycznego biznesmena (商业大亨 *shangye daheng*), który nie obawia się wygłaszać niepopularnych opinii, a liczba stron zrzeszających fanów Trumpa jest niemała²⁴. Należy zwrócić uwagę, że przed rozpoczęciem kampanii prezydenckiej polityk był w Chinach kojarzony głównie z programem telewizyjnym „The Apprentice”, który zyskał dużą popularność w kraju i stał się po części jego wizytówką jako skutecznego menadżera i biznesmena²⁵.

²¹ 《老妖婆希拉里妄言要让中国“守规矩” 号称要严惩中国》 (*Stara wiedźma Hillary kłamliwie nakłania Chiny do „działania zgodnie z prawem”, które jest szkodliwe dla kraju*), Tiexue Wang z 08.04.2016, http://bbs.tiexue.net/post2_11419812_1.html (dostęp 27.10.2016);

《希拉里老妖婆分析中国的现状和20年后的状况》 (*Stara wiedźma Hillary analizuje obecną sytuację Chin oraz w perspektywie 20 lat*), Sina Blog z 23.10.2014, http://blog.sina.com.cn/s/blog_bf25c2dd0102v4by.html (dostęp: 27.10.2016).

²² 《“铁娘子”希拉里：从第一夫人到美国总统候选人》 (*“Żelazna dama” Hillary: od pierwszej damy do kandydatki na prezydenta*), Renmin Wang z 29.06.2016, <http://world.people.com.cn/n1/2016/0629/c1002-28509087.html> (dostęp: 24.10.2016).

²³ 《希拉里如果当权，对中国会有多强硬？》 (*Jeśli Hillary zostanie wybrana na prezydenta, to jak twarda będzie w stosunku do Chin?*), Zhihu, <https://www.zhihu.com/question/41366483> (dostęp: 27.10.2016).

²⁴ 《Trump特朗普粉丝团》 (*Grupa fanów Trumpa*), Sina Weibo, http://www.weibo.com/u/5846169159?refer_flag=1005050010_&is_hot=1 (dostęp: 28.10.2016);

《特朗普全球粉丝团》 (*Grupa fanów Trumpa na całym świecie*), Sina Weibo, http://www.weibo.com/5885682213/profile?rightmod=1&wvr=6&mod=personnumber&is_all=1 (dostęp: 28.10.2016); 《我美希望特朗普》 (*Moja Ameryka liczy na Trumpa*), Sina Weibo, http://www.weibo.com/u/2120075617?refer_flag=1001030201_&is_hot=1#_rnd1477223622253

²⁵ Michael D. Swaine, *Chinese Views on the Presumptive U.S. Presidential Candidates Hillary R. Clinton and Donald J. Trump*, <http://www.hoover.org/sites/default/files/research/docs/clm50ms.pdf> (dostęp: 27.10.2016).

Część komentatorów zwraca również uwagę na to, że kontrowersyjne wypowiedzi polityka nie świadczą o jego ignorancji, ale są świadectwem kunsztu aktorskiego i inteligencji, które sprawiają, że jego przekaz jest czytelniejszy²⁶. Według wielu Chińczyków poprawność polityczna jest jedną z przyczyn obecnego kryzysu demokracji w USA. Co więcej, dużą grupą Chińczyków sympatyzuje z Trumpem z powodu jego zapatrywań na mniejszość muzułmańską. Niepokoje społeczne związane z rosnącą liczbą ataków terrorystycznych na terenie Chin oraz z zaangażowaniem chińskich Ujgurów w strukturach tzw. Państwa Islamskiego skutkują w tworzeniu się nastrojów anty-muzułmańskich na terenie Chin. W tym kontekście wypowiedzi Trumpa o zakazie wjazdu do Stanów dla muzułmanów spotykały się z pozytywną reakcją. Z drugiej strony istnieją również komentatorzy, którzy zwracają uwagę na nieprzewidywalny charakter kandydata republikanów, lecz są oni w mniejszości. Warto zauważyć również, że dużą grupę zwolenników Trumpa stanowią chińscy imigranci w Stanach, którzy twierdzą, że przyciąga ich bezpośredni styl polityka oraz obietnice, że będzie walczył z aktami agresji skierowanymi przeciwko mniejszościom etnicznym²⁷. Jednakże pomimo medialnej siły przekazu Trumpa, według sondażu Pew Research Center z 5 października 2016 r. to Clinton jest bardziej lubiana wśród chińskich respondentów (37 proc. ma o niej pozytywną opinię, 35 proc. negatywną, 28 proc. nie ma zdania), natomiast jej rywal jest lubiany jedynie przez 22 proc. respondentów, nie lubiany przez 40 proc., a 39 proc. nie ma na jego temat opinii²⁸.

Alicja Bachulska – analityk ds. Chin w Ośrodku Badań Azji

²⁶ Ding Yang, 《“大嘴”特朗普是个什么样的人》 (*Jakim człowiekiem jest „wielka gęba” Trump?*), In Touch Today z 02.03.2016, <http://view.news.qq.com/original/intouchtoday/n3452.html> (dostęp: 27.10.2016).

²⁷ Shi Jiangtao, Catherine Wong, *Why are recent Chinese immigrants supporting Trump?*, „South China Morning Post” z 10.10.2016, <http://www.scmp.com/news/china/diplomacy-defence/article/2026127/why-are-recent-chinese-immigrants-supporting-trump> (dostęp: 27.10.2016).

²⁸ Richard Wike, Bruce Stokes, *Chinese Public Sees More Powerful Role in World, Names U.S. as Top Threat*, Pew Research Centre z 05.10.2016, <http://www.pewglobal.org/2016/10/05/2-china-and-the-world/> (dostęp: 27.10.2016). Sondaż został przeprowadzony na grupie 3154 osób na wiosnę 2016 r.

KOMENTARZ NR 2/2016; DATA ZŁOŻENIA: 26.10.2016.

Chirurgiczne ataki. Indie ryzykują asertywną postawę wobec Pakistanu

Krzysztof Iwanek

W noc z 28 na 29 września br. Indie dokonały ataku na obozy terrorystów w spornym regionie Kaszmiru, na terytorium kontrolowanym przez Pakistan. Była to odpowiedź na wcześniejsze uderzenia na placówki indyjskie, dokonywane przez terrorystów przedostających się do Indii z terytorium Pakistanu. Sytuacja ta doprowadziła do najwyższych od kilku lat napięć między Nowym Delhi a Islamabadem. Wydarzenia takie nie stanowią precedensu w najnowszej historii Azji Południej, a zatem nie muszą prowadzić do wojny. Tym niemniej sytuacja wymaga wzmożonej obserwacji. Do niepokojących faktów można zaliczyć wycofanie dzieci indyjskich dyplomatów z pakistańskich szkół czy groźbę zablokowania części wody w rzekach płynących z Indii do Pakistanu.

Chociaż tracący popularność premier Pakistanu Nawaz Sharif mógłby za pomocą wojny odwrócić uwagę od sytuacji wewnętrznej, rozpętanie konfliktu oznaczałoby oddanie inicjatywy pakistańskiej armii, której premier jest rywalem. Środowiska wojskowe mogłyby natomiast do konfliktu zmierzać, by osłabić bądź obalić Sharifa, jak uczyniły to w przeszłości. Sytuacja międzynarodowa natomiast nie jest dla Islamabadu korzystna. Ze strony Indii wojna również mogłaby odwrócić uwagę opinii publicznej od stanu gospodarki i, biorąc pod uwagę charyzmę premiera Indii Narendry Modiego, taki konflikt mógłby być przekuty w wizerunkowy sukces. Jednakże i dla rządu Indii potencjalne straty polityczne, międzynarodowe i gospodarcze są jeszcze większe. Mimo posiadania arsenału nuklearnego konflikt konwencjonalny między dwoma państwami nie jest jednak nigdy wykluczony, co pokazała wojna 1999 r. o Kargil, którą Indie i Pakistan stoczyły zaraz po przeprowadzeniu testów broni atomowej.

Przebieg wypadków od grudnia 2015 r. do października 2016 r.

Od końca zeszłego roku w mediach indyjskich sugerowano, że w stosunkach Nowego Delhi z Islamabadem zbliża się odwilż. Tak interpretowana była niespodziewana wizyta premiera Indii Narendry Modiego u premiera Pakistanu Nawaza Sharifa, która odbyła się pod koniec grudnia 2015 r. Żadne przełomowe decyzje jednak nie zapadły, a media skupiły się głównie na gestach: dwaj premierzy szli przez lotnisko za ręce, co zresztą w kulturze Azji Południowej jest między mężczyznami akceptowane.

Ponadto co najmniej od 1999 r. niemal każda próba dokonania zbliżenia między Islamabadem a Nowym Delhi kontrowana jest po jakimś czasie albo przez prowokację

ze strony armii pakistańskiej albo zamachy w wykonaniu terrorystów reprezentujących radykalne ugrupowania muzułmańskie, zazwyczaj wspierane z terytorium Pakistanu (tylko raz doszło do zamachu, który był dziełem hinduskich radykałów). Tak stało się i tym razem. 2 stycznia br., czyli w kilka dni po spotkaniu premierów, przybyli najwyraźniej z Pakistanu terroryści zaatakowali bazę lotnictwa indyjskiego w Pathankocie (stan Pendżab, blisko Dżammu i Kaszmiru). Zginęło kilku terrorystów i śmierć poniosło ostatecznie sześciu indyjskich żołnierzy. Sprawcy nie są znani, ale podejrzewa się wspieraną przez siły w Pakistanie terrorystyczną organizację Jaish-e-Muhammad (wym. Dżeiś-e-Muhammad, „Armia Mahometa”, JEM). Atak doprowadził do napięć między Islamabadem a Nowym Delhi. Ambasador Indii w Pakistanie A. Basit stwierdził nawet, że dialog pokojowy między dwoma krajami zostaje zawieszony, ale zaprzeczyło temu potem indyjskie ministerstwo spraw zagranicznych. Wkrótce w bardzo rzadkim akcie współpracy Islamabad przysłał nawet do Pathankotu swoją komisję w celu zbadania miejsca ataku, niejako tym samym przyznając się, że istnieją podejrzenia, że napastnicy przybyli z Pakistanu.

Napięcia nasiliły się jednak po tym, jak 8 lipca br. mieszkaniec indyjskiego Kaszmiru Burhanuddin Muzaffar Wani (w skrócie Burhan Wani) zginął z rąk indyjskich służb bezpieczeństwa. Wani był jednym z przywódców Hizb-ul-Muhajideen (wym. Hizb-ul-Mudżahidin, „Armia Bojowników za Wiarę”, HuM), kolejnej kaszmirskiej radykalnej terrorystycznej organizacji wspieranej przez Pakistan. Część mediów i polityków pakistańskich określiła wkrótce Waniego „bojownikiem o wolność”, z kolei strona indyjska uznała go za „separatystę”. Napięcia między państwami ponownie wzrosły, ale tym bardziej pogorszyła się sytuacja w samym spornym Kaszmirze. Organizacja, do której należał Wani, odchodzi obecnie od swojej wyjściowej ideologii radykalnego islamu i podkreśla zamiast tego coraz mocniej odrębność tożsamościową Kaszmirczyków. To może po części tłumaczyć ogromną popularność Waniego, najwyraźniej daleko wykraczającą poza kręgi religijnych radykałów. W pogrzebie Waniego wzięły udział dziesiątki tysięcy Kaszmirczyków, w protestach po jego śmierci zginęło ponad 85 osób, a tysiące zostały rannych.

Od tego momentu w Kaszmirze panuje stan niemal permanentnych niepokojów społecznych, porównywanych przez niektórych do kolejnej „intifady” kaszmirskiej. 25 lipca pojawiła się informacja, że Nowe Delhi zwróciło się do pracowników swoich służb dyplomatycznych w Pakistanie, by wycofali swoje dzieci z pakistańskich szkół i odesłali je do kraju. Za powód podano obecne napięcia i podkreślono, że żaden dyplomata indyjski (również ci mający wkrótce udać się do Pakistanu) nie może w tym kraju przebywać z dziećmi.

W trakcie protestów w Kaszmirze doszło do kolejnego ataku na indyjskie siły bezpieczeństwa. 18 września baza brygady armii indyjskiej w mieście Uri w Dżammu i Kaszmirze została zaatakowana przez czterech terrorystów, z których wszyscy zginęli,

powodując jednak śmierć 19 indyjskich żołnierzy. Ponownie podejrzewano o tę napaść organizację JeM, odpowiedzialność ogłosiła także inna terrorystyczna i radykalna muzułmańska organizacja działająca z terytorium Pakistanu i domagająca się włączenia do Pakistanu spornego Dżammu i Kaszmiru: Lashkar-e-Tayyiba (wym. Laśkar-e-Tajjiba, „Armia Prawych”, LeT). I tym razem indyjskie służby przekonane są, że napastnicy przybyli z Pakistanu.

Odpowiedzią na ten atak była bezpośrednia akcja armii indyjskiej. W noc z 28 na 29 września br. indyjscy żołnierze przekroczyli sporną linię graniczną i, jak twierdzą, zlikwidowali siedem ośrodków terrorystów na terenach Kaszmiru kontrolowanych przez Pakistan, eliminując 38 terrorystów. Islamabad fakty te neguje, twierdząc, że doszło jedynie do wymiany ognia przez granicę, a śmierć ponieśli także dwaj żołnierze pakistańscy. Strona indyjska (rząd i media) nazywa akcje „atakami chirurgicznymi” (*surgical strikes*), a zniszczone ośrodki nazywano w prasie anglojęzycznej *terrorist launchpads* (dosłownie „wyrzutnie”, tu raczej w znaczeniu punktów wypadowych czy przerzutowych). Jednakże lektura prasy w języku hindi wskazuje, że chodziło po prostu o obozy, z których terroryści dokonywali wypadów na stronę indyjską.

Takie ataki armii indyjskiej na drugą stronę granicy są bardzo rzadkie i zawsze stanowią dowód eskalacji. Do ostatnich doszło w 2011 r. i chociaż wówczas wypadki były znacznie bardziej brutalne i grupki żołnierzy obu stron również przekroczyły granicę, do wojny jednak nie doszło. Po obecnych „atakach chirurgicznych” tak Indie i Pakistan ogłosiły częściową mobilizację armii, w tym marynarki, a w indyjskiej części Kaszmiru dokonano ewakuacji części ludności żyjącej przy spornej granicy. Doszło również do kolejnego ataku terrorystów na stronę indyjską w regionach Kupwary i Baramulli. W ostatnich dniach (22-29 października) na porządku dziennym był ostrzał przez armię obu stron w regionach i Dżammu i Kaszmiru. Zginęło co najmniej trzech funkcjonariuszy indyjskich zbrojnych sił granicznych (Border Security Force, BSF) i kilku członków służb pakistańskich¹. Następnie w piątek 28 października terroryści przybyli ze strony pakistańskiej zabili członka BSF w północnym Pakistanie; drugi zginął w wyniku odniesionych ran po ostrzale pakistańskim. Odpowiedzią na to był silniejszy niż zwykle ostrzał armii indyjskiej w sobotę 29 października. Według strony indyjskiej, w ostrzale tym zniszczono cztery posterunki armii pakistańskiej, według strony pakistańskiej (to jest reprezentantów wywiadu wojskowego) ofiarami była trójka cywili. Z kolei 1 listopada według mediów indyjskich doszło do zniszczenia 14 posterunków armii pakistańskiej w wyniku ostrzału ze strony Indii.

Reasumując, obecne napięcia są rezultatem nie tylko prowokacji ze strony terrorystów (i być może także armii pakistańskiej), ale także napięć społecznych w indyjskiej części

¹ Border Security Force pilnuje większości granicy indyjsko-pakistańskiej od indyjskiego stanu Gudżarat po region Dżammu w stanie Dżammu i Kaszmir. Regularna armia indyjska pilnuje najbardziej spornego regionu Kaszmiru.

spornego Kaszmiru i bardziej zdecydowanej postawy Nowego Delhi. Według niektórych asertywna postawa BSF ma swoje źródło w rozkazach Ajita Dovala, narodowego doradcy ds. bezpieczeństwa Indii, który jeszcze w 2014 r. nakazał siłom granicznym ostro odpowiadać na każdą prowokację ze strony Pakistanu. Po „atakach chirurgicznych” minister spraw wewnętrznych Indii Rajnath Singh zagroził też odgrózeniem całego pasa granicznego (tak regularnej granicy, jak i spornej Linii Kontroli), który jak dotąd jest ogrodzony tylko częściowo. Po atakach Indie zagroziły też sięgnięciem po bodaj najsilniejszą kartę w swojej talii: zasugerowano, że renegocjowany zostanie traktat o podziale wód Indusu z 1960 r. Traktat ten nigdy nie został od jego podpisania wypowiedziany przez Nowe Delhi (choć w interpretacji Islamabadu bywał przez Indie naruszany bądź łamany), a jego warunki są dla Pakistanu bardzo korzystne. Traktat ustala podział wód rzeki Indus i jej dopływów między Indie i Pakistan. Ponieważ część z tych rzek zaczyna się w Indiach, a wszystkie płyną potem przez Pakistan, Indie mogłyby Pakistanowi narzucić dużo bardziej surowe warunki. Kwestia mogłaby okazać się jeszcze bardziej zapalna niż spór o Kaszmir, gdyż 90 proc. wody w Pakistanie konsumowane jest przez rolnictwo, a Międzynarodowy Fundusz Walutowy uznał niedawno Pakistan za państwo z jednym z największych braków wody na świecie.

Polityka Indii staje się też bardziej asertywna względem spraw wewnętrznych Pakistanu lub w tych sprawach staje się bardziej widoczna. Islamabad od dawna twierdził, że Nowe Delhi popiera separatystyczne ruchy Beludżów w Pakistanie. W świetle jawnych informacji brak na to dowodów, aczkolwiek tym razem po raz pierwszy w publicznej mowie na Dzień Niepodległości (15 sierpnia) premier Indii Modi odniósł się do kwestii pakistańskich Beludżów, twierdząc, że kochają go i uwielbiają. Deklaracja ta wywołała bardzo negatywne reakcje ze strony polityków pakistańskich, ale poparła je część działaczy Beludżów. Ponadto jeden z przywódców separatystycznych organizacji Beludżów, Brahamdugh Bugti, ogłosił niedawno chęć ubiegania się o azyl w Indiach. Z kolei 22 sierpnia Altaf Hussain, reprezentujący interesy wspólnoty mohadżirów pakistański polityk kierujący partią Muttahida Quami Movement, działającą głównie w mieście Karaczi, wygłosił bezprecedensową antypakistańską mowę (za którą następnego dnia przeprosił), powtarzając m.in. hasło „Śmierć dla Pakistanu” (*Pakistan murdabad*). Żyjący od dawna w Londynie Hussain jest od kilku lat podejrzewany przez brytyjską policję i Islamabad o otrzymywanie finansów od wywiadu indyjskiego. Nie dowodzi to jednoznacznie wsparcia Indii dla mohadżirów czy Beludżów w Pakistanie, ale niewątpliwie gesty te zbiegły się w czasie z protestami w indyjskim Kaszmirze, w których z kolei to Pakistan poparł Kaszmirczyków.

Prawdopodobieństwo wojny: kontekst międzynarodowy, wewnętrzny i gospodarczy

Sytuacja międzynarodowa nie jest po myśli Islamabadu i powinna odwozować rządzących Pakistanem od myśli o wojnie. W ostatnich latach rozjemcą między Pakistanem

a Indiami jest Waszyngton, który potrzebuje każdego z tych państw do swoich celów. Po „chirurgicznych atakach” Islamabad zagroził nawet użyciem broni atomowej wobec Indii, ale ta deklaracja została skrytykowana przez Stany Zjednoczone. Moskwa, która dopiero co wysłała sygnały do Islamabadu świadczące o ociepleniu stosunków, m.in. w formie niedawnych wspólnych rosyjsko-pakistańskich ćwiczeń wojskowych, po „chirurgicznych atakach” jednoznacznie stanęła po stronie Indii. Zaraz po atakach Pakistan wysłał również emisariuszy do Pekinu, wyraźnie szukając oparcia w tradycyjnym sojuszu z Chinami. Trudno jednak ocenić jak Pekin zareagowałby w razie realnego konfliktu: publicznie strona chińska wezwała obie strony do dialogu i zapewniła, że może odegrać rolę mediatora. Ponadto niedawno państwa zrzeszone w południowoazjatyckiej organizacji SAARC odmówiły udziału w szczycie organizacji w Islamabadzie, podając za powód względy bezpieczeństwa, ale tym samym wskazując, że nawet pośród mniejszych państw Azji Południowej Pakistan nie ma obecnie poparcia.

Jeśli chodzi o sytuację wewnętrzną Pakistanu, popularność premiera Nawaza Sharifa wyraźnie spada (nazwisko premiera pojawiło się m.in. w niesławnych *Panama Papers*). Narasta liczba protestów przeciw rządowi i wyraźnie różne siły polityczne godzą się podczas nich występować wspólnie przeciw władzy. Z tej perspektywy Sharif mógłby zaryzykować wojnę z Indiami, by odwrócić uwagę opinii publicznej od problemów wewnętrznych i zbliżających się protestów. Sharif jednak jest także politycznym rywalem potężnej armii pakistańskiej. To wojskowi odsunęli go od władzy w 1999 r. (właśnie poprzez wywołanie wojny z Indiami). W razie konfliktu z Indiami armia pakistańska miałaby najwięcej do powiedzenia i tym samym Sharif oddałby jej pole. Nie można jednak wykluczyć powtórki scenariusza z 1999 r., czyli przyjąć, że to pakistańskie wojsko może zmierzać do konfliktu z Indiami, by ponownie odsunąć Sharifa od władzy. Jest to możliwe szczególnie w świetle ostatnich sygnałów o tarciach między władzami cywilnymi i wojskowymi w Pakistanie, jak i w świetle znanych od dłuższego czasu podejrzeń, że wojskowy wywiad wspiera część opozycji przeciw Sharifowi.

Premier Indii Narendra Modi utrzymuje znacznie wyższe poparcie opinii publicznej, ale i jego kraj boryka się ze znacznymi problemami. Bezrobocie jest najwyższe od 15 lat, wyborcza obietnica gospodarczego rozwoju jak dotąd się nie sprawdziła, flagowy program premiera *Make in India* („Produkuj w Indiach”) nie przyniósł na razie przełomów. Teoretycznie i Modi mógłby użyć wojny do odwrócenia uwagi opinii publicznej. Być może pod względem utrzymywania popularności premier Modi uzyskał już jednak poprzez ataki na terenie Pakistanu tyle, ile mógł. Wyjątkowo jego postawę pochwalili nawet wiodący politycy opozycji tacy jak Arvind Kejriwal z Aam Aadmi Party czy Rahul Gandhi z Indyjskiego Kongresu Narodowego (oczywiście potem opozycja powróciła do tradycyjnej krytyki). Dalszy konflikt wiązałby się z ryzykiem porażek, które trudno byłoby uzasadnić przed opinią publiczną. W przeciwieństwie do Sharifa zaś Modi ma obecnie przeciw sobie relatywnie słabą, a w każdym razie podzieloną na wiele mniejszych partii opozycję. Poparcie dla partii Modiego – Bharatiya Janata Party –

i jej pozycja w parlamencie jest lepsza niż kiedykolwiek w historii, a do następnych wyborów pozostały trzy lata. Ponadto tak dla Islamabadu, jak i dla Nowego Delhi wojna byłaby ryzykowna z gospodarczego punktu widzenia: po „atakach chirurgicznych” doszło do spadków na giełdach obu państw. Co do traktatu o podziale wód Indusu, oryginalnie pośrednikiem w jego zawarciu był Bank Światowy, który w razie prób renegocjacji ze strony Nowego Delhi mógłby wyrzucić presję na rząd indyjski. Indie ryzykowałyby również potępienie na arenie międzynarodowej, chociażby ze względu na sytuację humanitarną w Pakistanie. Ponadto groźba renegocjacji traktatu zbiegła się przypadkowo w czasie z inauguracją przez Chiny na terenach tybetańskich tamy na rzece nazywanej w Indiach Brahmaputrą. Fakt ten przypominać może Indiom, że wykorzystanie tam jako ewentualnego nacisku na Pakistan może się zemścić, kiedy Chiny zastosują taką samą presję wobec Nowego Delhi.

Jeśli chodzi o broń atomową, w historii Indii i Pakistanu te dwa kraje stoczyły wojnę konwencjonalną właśnie zaraz po wykazaniu, że mają w pełni gotowy arsenał atomowy (do wojny tej doszło w 1999 r.). Pakistan jest bowiem stroną słabszą w razie pełnowymiarowego konfliktu na broń konwencjonalną z Indiami. Jednakże ilość głowic kształtuje się zapewne na podobnym poziomie, a w Islamabadzie w 1999 r. zakładano zapewne, że Nowe Delhi broni atomowej i tak nie użyje (dwa kraje leżą ostatecznie tuż przy sobie i mają długą granicę) i że w związku z tym Indie nie zaryzykują zbytnej eskalacji wojny konwencjonalnej, by nie zmierzała ona w kierunku wojny atomowej. To może wytwarzać w niektórych kręgach w Pakistanie przekonanie, że ograniczona w zasięgu wojna z Indiami jest możliwa właśnie dzięki istnieniu broni atomowej. Konflikt z 1999 r. był z tego powodu zapewne regionalny w swoim zasięgu (toczył się w północnym Kaszmirze). Z tej perspektywy przez sam fakt istnienia broni atomowej kolejna wojna konwencjonalna na terenie np. Kaszmiru nie jest wykluczona.

Nowe Delhi i Islamabad są w stanie permanentnych napięć o różnej skali. W ostatnich latach w przygranicznych incydentach po dwóch stronach ginęło po kilkunastu bądź kilkudziesięciu żołnierzy. W strzelaninach na przełomie lat 2001-2002, gdy Indie i Pakistan wydawały się być na skraju wojny, zginęły setki żołnierzy, chociaż wojna nie została publicznie wypowiedziana. Nie oznacza to, że w najbliższym czasie ostrzejszy konflikt nie jest możliwy. Z tej perspektywy obecne napięcia sytuują się powyżej niechlubnej średniej, ale nie są też wyjątkowe – do podobnych doszło na przykład w 2011 r.

Krzysztof Iwanek – kierownik Ośrodka Badań Azji

SYGNAŁ NR 1/2016; DATA ZŁOŻENIA: 2.08.2016.

Delegacja afgańskich talibów odwiedza Chiny

Krzysztof Iwanek

30 lipca 2016 r. agencja Reuters i część mediów azjatyckich (m.in. pakistański dziennik „Dawn” i afgański „Afghanistan Times”) poinformowały o tym, że „wcześniej w tym miesiącu” delegacja afgańskich talibów odwiedziła Pekin i rozmawiała z reprezentantami rządu pekińskiego. Według Dawn odbyło się to w dniach 18-22 lipca i zaproszenie miała wystosować strona chińska.

Według Reutersa delegacji miał przewodzić Abbas Stanekzai, dyrektor Biura Politycznego talibów w Katarze. Anonimowy członek talibów, który miał poinformować o całej delegacji miał też powiedzieć, że „talibowie mają dobre stosunki z różnymi państwami i Chiny są jednym z nich”. Miał też powiedzieć, że delegacja udała się do Chin, by rozmawiać na temat „okupacji Afganistanu” i „okrucieństw, jakich doświadczają Afgańczycy”. Brak informacji o jakichkolwiek ustaleniach.

Delegacja jest istotna z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, bo pokazuje być może próby odnowienia dialogu pokojowego po okresie napięć w łonie przywództwa talibów. 21 maja 2016 r. w ataku amerykańskiego drona zginął mułła Akhtar Mansour, przywódca talibów afgańskich. Mansour nie uchodził za zwolennika ugody z USA, podejrzewany był również o bliskie stosunki z Pakistanem. Jego śmierć miała potencjalnie otworzyć drogę do bardziej owocnych rozmów Waszyngtonu z talibami afgańskimi i z mniejszą interferencją ze strony Pakistanu. Mansoura zastąpił jednak mułła Hibatullah Akhundzada, o którym niewiele wiadomo, ale często twierdzi się, że jako radykalny duchowny jest on człowiekiem Mansoura i zwolennikiem jego linii, a zatem przeciwnikiem układania się z Amerykanami.

Równocześnie w okresie po śmierci Mansoura nasiliły się napięcia między przywódcami talibów. Jediną oficjalną placówką talibów poza granicami kraju jest Biuro Polityczne w Katarze. Jednym z powodów jego powstania miała być próba uniezależnienia się od pośrednictwa Pakistanu w dyplomacji talibów afgańskich. Stąd poprzedni dyrektor Biura, Tayyab Agha, był krytyczny wobec Mansoura i wystąpił przeciw niemu publicznie, gdy Mansour przejął władzę. W 2015 r. zresztą Agha zrezygnował z funkcji dyrektora Biura i na jego miejsce wyznaczono dotychczasowego zastępcę, właśnie Abbasa Stanekzai. Stąd pojawia się pytanie, na ile Biuro Polityczne w ogóle uznaje przywódcę talibów, a na ile prowadzi niezależne działania. Należy zatem zadać sobie pytanie, na ile Stanekzai związany był z frakcją Mansoura i na ile związany jest z obecnym przywódcą, Akhundzadą. Jeśli nie są to bliskie więzi, być może Biuro Polityczne prowadzi do pewnego stopnia niezależną grę, jeśli zaś więzi są bliższe, to znaczyłoby, że nowy przywódca talibów postanowił podjąć nową próbę działań

dypomatycznych i rozpoczął od zapewnienia sobie porozumienia z Pekinem. Wydaje się jednak, że po początkowym okresie napięć w łonie przywództwa talibów zapanowała względna jedność.

Po drugie, delegacja ta pokazuje rosnące znaczenie Chin w Afganistanie. ChRL jest częścią grupy czterech państw działających na rzecz porozumienia z talibami afgańskimi (Quadrilateral Coordination Group: USA, Afganistan, Pakistan, Chiny). Za dwa główne cele dyplomacji chińskiej wobec Afganistanu uważa się zapewnienie sobie dostępu do afgańskich złóż surowców naturalnych i ograniczanie działalności kryjących się w Afganistanie radykałów ujugurskich. Chińskie wsparcie finansowe dla Afganistanu nie ma skali porównywalnej do amerykańskiej, ale w 2007 r. chińska firma China Metallurgical Construction Company uzyskała prawa do kopania miedzi w prowincji Logar, chociaż projekt ten boryka się z trudnościami i do dziś nie rozpoczął się. W 2012 r. podpisano zaś umowę o inwestycji China National Petroleum Company w basenie Amu-Darii. W dłuższej perspektywie, w razie ustabilizowania Afganistanu, kraj ten mógłby znaleźć miejsce w chińskim projekcie „Jednego Pasu, Jednej Drogi”, zwłaszcza w kontekście znacznych chińskich inwestycji w Iranie i bardzo dużych w Pakistanie.

Delegacja talibów miała odwiedzić Chiny także w listopadzie 2014 r. Jest znamienne, że po niedawnym zabiciu Mansoura przez Amerykanów dowiadujemy się o tej właśnie, kolejnej delegacji do Chin. Jest to albo przygotowanie do (zawieszonych) rozmów pokojowych w ramach czwórki USA-Afganistan-Pakistan-Chiny, albo też próba otworzenia osobnego dialogu, bezpośrednio talibsko-chińskiego, z pominięciem Amerykanów. Udział Chin w procesie pokojowym oznacza też, że Pekin może wspierać swojego sojusznika w regionie (Pakistan) i kontrować wpływy swojego rywala (USA).

Przyjmując, że Biuro Polityczne w Katarze działa bezpośrednio z poruczenia przywódcy talibów afgańskich, można zakładać, że delegacje takie jak ta mają użyć Chin jako przeciwwagi USA w procesie pokojowym. Ta sytuacja odpowiada też Pakistanowi, dla którego podstawowym założeniem jest pozostanie pośrednikiem w rozmowach z talibami, a który jest w bardzo dobrych stosunkach z Chinami. Afganistan z kolei chce rozmów bezpośrednio z talibami, ze wsparciem USA, ale bez udziału Pakistanu (to jednak nie wyklucza przecież udziału Chin). Jednakże pozycja Chin w Afganistanie stawać się będzie zapewne rosnącym dylematem dla Waszyngtonu: wpływy kolejnych państw mogą przyspieszyć proces pokojowy, ale to oznacza, że kosztem tego procesu może być oddanie części pola w Afganistanie Pekinowi. Od strony amerykańskiej można oczekiwać teraz albo dalszych prób likwidacji tych członków przywództwa talibów (jak to się stało z Mansourem) aż do władzy dojdą osoby bardziej otwarte na układy, albo próby wznowienia rozmów czterostronnych.

Krzysztof Iwanek – kierownik Ośrodka Badań Azji

Konsultacja tekstu: Przemysław Lesiński, Alicja Bachulska